Nr 174. Kraków, Czwartek 31 Lipca 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową. Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 15. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

„Nowoje Wremia“ o Grunwaldzie.

Nasi ugodowcy mają swój specyalny system przedstawiania głosów dziennikarstwa rosyjskiego o naszych sprawach. Artykuły, nam niechętne, zwykle przemilczają, nie pomijają natomiast i najmniejszej przychylnej wzmianki; z artykułów wreszcie obojętnych sporządzają taki wyciąg, aby czytelnicy o ich treści mieli wprawdzie mylne, ale pożądane dla „ugody“ wyobrażenie.

Wyrazem tego systemu była następująca notatka, umieszczona nie dawno w „Czasie“ na początku przeglądu politycznego:

„Rocznicy bitwy pod Grunwaldem poświęcił „Nowoje Wremia“ artykuł wstępny. Po rozbiorze obecnej polityki niemieckiej względem Polaków, stwierdza „Nowoje Wremia“ w konkluzyi, że jeżeli Niemcy będą dalej szli w dotychczasowym kierunku, to łatwo może się zdarzyć, iż w 500 rocznicę bitwy grunwaldzkiej, za lat ośm, świat słowiański odpowie innem ożywieniem i zrozumieniem wielkiej rocznicy, niż to uczynił obecnie“.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, choć otrzymujemy stale „Nowoje Wremia“, nie doszedł nas we właściwym czasie numer z tak senzacyjnym artykułem. Senzacyjnym — powtarzamy — bo dziennik ten, najwięcej w Rosyi rozpowszechniony i będący — jak „Kraj“ słusznie zapewnia — „organem miarodajnej opinii rosyjskiej“, zajmował zawsze wrogie względem nas stanowisko i nigdy też nie rozczulał się zbytnio nad naszem położeniem pod pruskim zaborem. Skąd mu więc przyszła taka nagła miłość, skąd groźba rządowi pruskiemu, że „jeżeli Niemcy będą dalej szli w dotychczasowym kierunku polityki względem Polaków“, to świat słowiański za lat ośm odpowie innem ożywieniem i zrozumieniem wielkiej rocznicy Grunwaldu.

Pomimo senzacyjności nie bylibyśmy przywiązywali do tego artykułu wielkiego znaczenia, gdyż opinia w Rosyi za mało ma jeszcze siły, aby wpływała na politykę rządową. Czasami wprawdzie rząd posługuje się się nią do swoich celów, o ile wypowiada tajne jego życzenia, ale i z reguły nic sobie z niej nie robi, owszem działa jej naprzekór. Mamy świeżo przykład na ziemstwach, za któremi stoi opinia olbrzymiej większości inteligencyi rosyjskiej, a rząd nietylko je ścieśnia w nadanych im poprzednio prawach, ale nawet częściowo pragnie je zwinąć; są zagrożone mianowicie ziemstwa gubernialne, gdyż obrady tych sejmików wydają się rządowi niebezpieczne. Pragnie zatem pozostawić tylko ziemstwa powiatowe, jako mające mniejszy zakres działania i nie mogące być wyrazem szerszej opinii.

Zaznaczywszy zatem z góry, że małą wagę przyłożylibyśmy do omawianego artykułu dziennika „Nowoje Wremia“, przyznajemy, że byliśmy go bądź co bądź ciekawi. Mamy go dziś przed sobą i widzimy jak nie omyliły nas przeczucia, że „Czas“ system swój do niego zastosował.

Artykuł jest dość długi a więc go przytaczamy w dosłownem streszczeniu:

Naprzód „Now. Wremia“ oddaje sprawiedliwość „sprytowi“ rządu niemieckiego objawionem „w organizacyi nowego pochodu krzyżowego przeciw Polakom poddanym pruskim“. Wezwano z wysokości tronu 50 milionów Niemców i skarb państwowy do „nowego tryumfu“, postarawszy się przezornie, aby nic nie przeszkodziło spadnięciu ciężkich ciosów na upatrzoną ofiarę. Najprzód przez zniesienie dyktatury w Alzacyi i przez czułe komplementy dla wojennej chwały francuskiej, zwrócono uwagę na możliwość pogodzenia się z Francyą, aby wszystkie siły wprowadzić do walki „przeciw Wschodowi słowiańskiemu (nie: Polakom). Z drugiej strony zaczęły Prusy kokietować papieża, od którego katolicki generał pruski wydostał kilka komplementów dla Niemiec. „Powiadają, iż papież był bardzo daleki od obawy, iż bez umyślnego zamiaru wypowiedział zdanie o zadowoleniu katolików jedynie w państwie niemieckiem“. Słowa te przytoczone w Akwizgranie, jak grom uderzyły Polaków. „Z bardzo wątpliwem zadowoleniem Watykanu wiadomość o przyjaźni prusko-papieskiej obiegła świat cały i dzieci wrześnieńskie natychmiast poddały się (?) tak długo i trwale odrzucanemu żądaniu pobierania nauki religii w niezrozumiałym języku niemieckim“. Dotychczas cesarz Wilhelm „przedstawiał się Polakom jako głowa wojującego luteranizmu“ — aż oto namiestnik św. Piotra idzie ręka w rękę „z wodzem niemiecko-luterańskich rycerzy krzyżowych“.

Mniej udatnem posunięciem na szachownicy — pisze dalej „Nowoje Wremia“ — było „brząkanie oręża niemieckiego w murach Malborga“. Opinię Europy środkowej wzburzyły te odgłosy trąb wojennych, bo odczuto „wszechniemieckie niebezpieczeństwo“ z chwilą, kiedy „żarłoczny program wszechniemiecki“ uzyskał poparcie bardzo wysokiej powagi. Nawet wśród Niemców poza Prusami i Austryą te wojenne hasła mogą wywołać reakcyę. Już w Bawaryi rzucono w oczy stronnikom ruchu wszechniemieckiego oskarżenie o zdradę stanu przeciw Bawaryi. — W Szwajcaryi niemieckiej wywołały burzę słowa prof. Vettera, wyrzeczone w Norymberdze, iż niemiecką część Szwajcaryi uważa w znaczeniu duchowem za prowincyę niemiecką. We Węgrzech dzienniki zwróciły baczną uwagę na prąd wszechniemiecki i wyraziły niepokój z powodu poparcia, udzielanego przez Niemcy dwom milionom Niemcom węgierskim.

Za to Polacy i Słowianie „prawie przycichli“ z wyjątkiem Klofacza i „skromnych demonstracyj demokratów polskich“, obchodzących rocznicę bitwy grunwaldzkiej, w której Jagiełło, „przy pomocy Czechów i Rosyan“ (?), złamał potęgę niemieckich rycerzy. Z takiej „niewinnej demonstracyi“ przy dzisiejszem rozprzężeniu słowiańskiem „nic poważnego nie wyniknie“. Ale wypadki ostatnich czasów i wojenne hasła malborskie silnie światem słowiańskim wstrząsnęły i „kto może wiedzieć, czy jeżeli Niemcy pójdą dalej po tej drodze, czy za lat ośm, kiedy przypadnie 500-lecie bitwy grunwaldzkiej, świat słowiański nie odezwie się z całkiem innym zapałem i świadomością w dzień tej wielkiej rocznicy“.

Kto uważnie odczyta to najdokładniejsze streszczenie artykułu dziennika rosyjskiego, temu chyba wyda się jasnem, że tu idzie nie o Polaków, lecz o to, aby Niemcy dalej (poza Wielkopolską) nie szli po tej drodze, że tu idzie, prosto mówiąc, o groźne dla Słowian, a temsamem i dla Rosyi „wszechniemieckie niebezpieczeństwo“. Jeżeli ruch wszechniemiecki oburza już Bawarczyków i Szwajcarów, jeżeli Węgrzy przeciw niemu u siebie działają (a przecież ani jedni, ani drudzy nie czynią tego z miłości do Polaków), to cóż dziwnego, że i „Nowoje Wremia“ grozi Niemcom lepszem zrozumieniem za lat ośm rocznicy grunwaldzkiej.

Jestto prosta obawa przed wzrostem potęgi niemieckiej, obawa przed dążnością utworzenia jednego wielkiego państwa wszechniemieckiego, któreby stanęło na drodze Rosyi do połączenia pod swem berłem całej Słowiańszczyzny. Mniejsza o to, co się stanie z Polakami podległymi Prusom — tu chodzi o rzecz ważniejszą i dlatego kto wie, czy za lat ośm nie wypadnie światu słowiańskiemu (czytaj Rosyi) obchodzić bitwy, w której potęgę niemiecką zniszczył Jagiełło przy pomocy Czechów i Rosyan (?).

A więc trochę inaczej brzmi groźba, wypowiedziana przez „Nowoje Wremia“, niż to nam zakomunikowali nasi ugodowcy. Jest ona zresztą w zupełnej zgodzie z tendencyą dziennika, który każdego dnia prawie ma dla nas słowa nienawiści i wita z radością każdy środek, mający na celu rusyfikacyę Kongresówki i zupełne zgniecenie żywiołu polskiego na Litwie i Rusi. Nasze „Listy rosyjskie“ i „Polonica“ skrzętnie notują te objawy miłości ze strony „miarodajnego organu opinii rosyjskiej“.

Nowy występ „Romana Sembratowycza“.

Znany oszczerca Polaków — piszący po niemiecku „Rusin“ Roman Sembratowycz — pofolgował znów swej nienawiści do żywiołu polskiego i zamieścił w wychodzącym w Frankfurcie nad Menem miesięczniku „Das Freie Wort“ nowy paszkwil na rządy polskie i stosunki w Galicyi p. t. „Die Polen in Galizien“. Osobistość ta nie zasługuje zaprawdę na to, ażeby prasa polska nią się zajmowała, niecnej „roboty“ jego nie można jednakże puszczać płazem, gdyż niestety znajduje aż nadto głośny oddźwięk w prasie niemieckiej i daje jej pohop do zohydzania Polaków. I ten najnowszy elaborat jego powtórzyła w lot cała prasa hakatystyczno-gadzinowa, wyjąc formalnie z radości, że znów znalazła materyał do zwalczania „uroszczeń“ polskiej ludności w zaborze pruskim.

Najnowsza ta „elukubracya“ wynalazcy „polskiego Piemontu“ ma być niejako odpowiedzią na sprostowanie fałszów posła Sattlera w parlamencie niemieckim, oraz na broszurę prof. Smolki o położeniu Rusinów w Galicyi. Zawiera tedy liczne daty statystyczne ze wszystkich dziedzin życia publicznego w Galicyi, daty, naturalnie po większej części fałszywe, lub — o ile prawdziwe — to tendencyjnie interpretowane. Wartość tych jego interpretacyj statystycznych ilustruje wymownie chociażby tylko fakt, że nawet — większą śmiertelność w Galicyi wschodniej kładzie na karb... ucisku polskiego i polskiej niegodziwości.

Zdaniem jego, wszystko, co tworzy samorząd kraju naszego, obliczone jest na szkodę Rusinów a na podniesienie żywiołu polskiego, począwszy od Banku parcelacyjnego i włości rentowych a skończywszy na szkołach, nowych drogach i wszelkich innych melioracyach. Złość polska posnwa się tak daleko, że od od wylewu rzek nieuregulowanych chroni w większej mierze grunta Polaków w zachodniej Galicyi, niż grunta Rusinów w wschodniej. Na dowód prawdziwości twierdzeń swoich wybrał z budżetów galicyjskich te tylko lata, w których więcej wydano dla polskiej, niż dla ruskiej części kraju.

Zbijanie tych fałszów za dużo zabrałoby miejsca, a nie miałoby celu, gdyż prasa niemiecka sprostowanie nasze i takby ignorowała. Poprzestaniemy przeto na krótkiem napiętnowaniu roboty „niemieckiego Rusina“.

Z całej treści jego rozprawy wnosićby niemal można, że jestto robota, zamówiona przez hakatę pruską, celem uniewinnienia jej postępowania względem Polaków. Przemawia za tem mianowicie ostatnie zdanie wywodów autora, które brzmi dosłownie: „A więc rząd pruski mógłby (co się tyczy jego polityki germanizacyjnej) iść na naukę do Polaków galicyjskich.“

I to pisze człowiek, który sam przyznaje, że jest w Galicyi, obok 4 gimnazyów ruskich, 1.932 szkół ruskich (które wprawdzie nazywa „quasi“ ruskiemi), który wylicza liczne subwencye, wyznaczone przez Sejm galicyjski rozmaitym instytucyom czysto ruskim!

Polacy w zaborze pruskim wdzięczniby byli rzeczywiście rządowi pruskiemu, gdyby pod tym względem poszedł „na naukę do Polaków galicyjskich“ i naśladował ich pod każdym względem. Jakżeby się cieszył n. p. teatr polski w Poznaniu, którego niemieckie władze miejskie nie zwalniają nawet od opłaty za gaz — podczas gdy miliony łożą na teatr niemiecki, gdyby z kasy miejskiej lub rządowej pobierał chociaż „tylko“ 14.500 koron rocznej subwencyi, tyle, ile pobiera teatr ruski we Lwowie. Jakże wdzięczne byłyby za subwencye także inne polskie zakłady i Towarzystwa. Rząd pruski atoli nietylko, że nie płaci im żadnych zapomóg, ale prześladuje je nadto w sposób, o którym „uciskani Rusini“ ani pojęcia nie mają. Jesteśmy święcie przekonani, że gdyby Rusini chociaż przez rok tylko zakosztowali pruskiej sprawiedliwości i pruskich dobrodziejstw, jęczeliby w niebogłosy i chórem wzdychali do „rządów polskich“.

Sembratowyczowi zaś życzymy jedynie, ażeby chociaż przez pewien czas zajmował posadę redaktora polskiego w zaborze pruskim i pisał o Niemczech tak, jak piszą gazety ruskie u nas o Polakach. Miałby wtedy aż nadto sposobności do spokojnego rozmyślania na temat „nieuctwa“ Prusaków — w zaciszu ...celi więziennej.

Nie bierzemy bynajmniej za złe Rusinom, że bronią swojej narodowości i zawsze z całą gotowością popieramy słuszne ich żądania. Tego jednak atoli domagać się od nich musimy, ażeby walczyli prawdą i by raz wreszcie wyeliminowali z pośród siebie tego rodzaju zawodowych kłamców, jakim jest p. Roman Sembratowycz.

Ruski dokument.

Ciekawą ilustracyą zapatrywań pewnych kół młodzieży ruskiej i nieprzejednanego jej stanowiska w stosunku do Polaków jest zamieszczone przed kilku dniami w „Hałyczaninie“ pismo zbiorowe młodzieży ruskiej w Wiedniu, zawierające odezwę i podziękowanie adresowane do działaczy ruskiej partyi narodowej na Łemkowszczyźnie *) za założenie bursy ruskiej w Nowym Sączu.

Pismo rzeczone brzmi:

Wielce szanowni Działacze! Bojowy krzyk rozległ się i wojna zawrzała na wszystkich punktach. Ciężka to walka, jeżeli się zważy, że nie innoplemieńcy stanęli do szeregów przeciw sobie, lecz rodni bracia kierują przeciw braciom (tj. Ukraińcy i Moskalofile) zgubne strzały, przesiąknięte jadem nienawiści bratniej, wstrzykniętym przez odwiecznych wrogów (tj. Polaków) ruskiego narodu, szukających zysku w naszej borbie. My przedstawiciele wielkiej idei jedności całej Rusi, musimy ubolewać nad zaślepieniem naszych domowych wrogów, pracujących widocznie na cudzą korzyść, ale z drugiej strony nie możemy patrzeć obojętnie na intrygi separatystycznych braci i opuścić ręce, pozwolić na dalsze szerzenie zguby dla naszej idei, a tem samem dla naszego narodu nie wiedzącego i nie pragnącego wiedzieć o rozdrobnieniu potężnego ruskiego plemienia. I dlatego, gdzie tylko nadarzy się sposobność, musimy gorliwie przeciwdziałać niegodziwym intrygom separatystów i na atak odpowiadać stanowczym atakiem.

Niestety tego dotąd nie było z powodu naszej obojętności. Ona to jest przyczyną, że instytucye, założone trudem naszym, przeszły w cudze ręce i przepadły dla nas niepowrotnie. Wrogowie nasi odegrawszy rolę wróbla rozbójnika w gnieździe jaskółczem, nie łatwo wypuszczą zdobycz ze swych szponów. Lecz pozostała jeszcze jedna warownia (krjepost'), założona staraniem odważnych ruskich patryotów naszej Łemkowszczyzny, bursa w Nowom Sanczi (Nowym Sączu) i ta to krjepost' powinna na wszelki wypadek („wa szto by to ni stało“) pozostać w pełni naszą. Ledwo zdołała ona stanąć na trwałej podstawie, wrogowie poruszyli przeciw niej wszelkie sprężyny, by nią zawładnąć. Ale im się to nie udało, dzięki rozumnemu i dzielnemu współdziałaniu naszych dzielnych mężów. Nam detailicznie nie znany jest proceder tej borby, ale

*) Łemkami nazywają Rusinów mieszkających około Sącza; mówią oni językiem ruskim zepsutym naleciałościami polskiemi, słowiańskiemi, madziarskiemi, a po każdem zdaniu lub wyrazie mówią „łem“.

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

149 (Ciąg dalszy).

XIII.

W Białym Dworze był ruch ogromny. Oczekiwano przybycia państwa młodych, których spotykać miano uroczyście. Cała ludność Białego Dworu brała udział w tem przyjęciu. Była to feta na całym obszarze majątku. Więc najprzód, na granicy czekała deputacya konnych chłopaków przy skleconej z zielonej wierzbiny bramie, i gdy powóz nadjechał, zaczęto palić z pistoletów i ze starych strzelb i obrzucać jadących ziarnami zboża. Zatrzymano konie i jeden z chłopaków, piętnastoletni wyrostek o lnianej czuprynie, wygłosił bardzo prędko i niewyraźnie rymowane powinszowanie. Poczem deputacya otoczyła powóz i ruszono dalej. U wjazdu do alei paliły się dwie beczki smolne, i znowu sklecona była tryumfalna brama i znowu gromada starych gospodarzy, kątników i ludzi dworskich składała życzenia. Po raz trzeci, u bramy wjazdowej, zatrzymano się, i dziewczęta wiejskie podały młodej pani ogromny bukiet wczesnych wiosennych kwiatów polnych — i znowu jedna z nich, spiesząc się bardzo, wygłosiła wiersz długi cichym, monotonnym głosem.

Wreszcie, na ganku stali oficyaliści. Pisarz w tużurku, ekonomowie z folwarków, nadleśny, lokaj i ogrodnik, a na ich czele Bartłomiejowa, wystrojona w nowej sukni, i Bartłomiej, trzymający tacę oplecioną kwiatami, z chlebem i solą i z pękiem kluczy.

Po przywitaniu, wysłuchaniu oracyi Bartłomieja i przyjęciu chleba i soli, weszli oboje do domu, pod dach swój, pod własny, wspólny dach. I stojąc na środku salonu, z którego widok rozciągał się na taras, na ogród, na rzekę, na łąki zielone i na widniejący zdala kościół Białogórski, w milczeniu się uścisnęli. Serca były tak pełne i wezbrane, że mówić nie mogli.

Wszedł służący i coś przemówił do Jerzego.

— Zaraz. Powiedz, że zaraz przyjdziemy — rzekł Jerzy.

— Musimy pójść na folwark — dodał, zwracając się do Zosi — bo tam czekają z rozpoczęciem tańców.

— A, dobrze — idźmy. Ale ja... w tej sukni...

— To nic — przyjemnie im będzie popatrzeć na ciebie.

Na podwórzu folwarcznem stały naokoło stoły i ławki, a w środku była pusta przestrzeń, czysto wymieciona, przeznaczona do tańca.

Na małem wzniesieniu, w głębi, siedzieli muzykanci.

Dokoła kołysały się na sznurach lampki, które zaczynało zapalać kilku chłopaków. — Na stołach wznosiły się stosami nakrajane porcye chleba, pierogów, kromki sera, kawałki kiełbas, obwarzanki i pierniki, a w olbrzymich naczyniach dymił rosół i pływały kawałki mięsa. Wódki nie miało być wcale na tej fecie, urządzonej z woli i z prywatnych funduszów Zosi, tylko piwo. Herbata zaś dla starszych, a dla młodszych woda z sokiem. Ale za to muzyka dobra, basetla, skrzypce, flet i bęben.

Gwar już panował ogromny. Tłum dziewcząt w jaskrawych, perkalowych sukniach, i parobczaków, ubranych odświętnie, gromady starszych kobiet i gospodarzy, w szarych, samodziałowych kurtkach, nawet dzieci cisnęły się około stołów, pożerając oczami zastawioną dla nich wieczerzę. — Ale jeszcze nie zabierano się do jedzenia — czekano państwa młodych.

Nadzór nad całą zabawą wziął na siebie Edzio, który na pięć mil dokoła znał każdego chłopa i miał wśród nich mir wielki. A teraz, przybywszy zaraz po ślubnym obiedzie, uwijał się, jak mucha w ukropie, aby ład w zabawie utrzymać i wszystko uorganizować cywilizowanie. Bo Bartłomiej, chociaż krzyczał bardzo głośno i niejednego w plecy pięścią szturchnął, więcej sprowadzał zamętu, jak porządku, a dbał bynajmniej nie o wesołą zabawę, a o pompatyczne przyjęcie państwa i o wysunięcie naprzód swej własnej osoby.

To też gdy na ścieżce od dworu zajaśniała suknia panny młodej, obok wysokiej postaci nowego pana, rzucił się stary do beczek z piwem, do szklanek i kubków, aby módz pierwszy krzyknąć donośnym głosem:

— Zdrowie państwa młodych!

Olbrzymi okrzyk mu odpowiedział i wzleciał pod wieczorne niebo. Wyciągnęły się do góry ręce, czapki wyfrunęły, a gdzieś pod płotem, daleko, wystrzeliły fuzye, trzasnęły baty i muzyka ryknęła donośnie.

I zaczęły krążyć szklanki, kubki i blaszanki, i coraz to z innej strony wołano:

— Zdrowie jasnych państwa młodych!

I coraz to nowe gromady zbliżały się z ukłonami i z okrzykiem do młodej pary.

Oni stali ze szklankami w ręku i odpowiadali ukłonami i uśmiechem na życzenia i mówili do bliżej stojących:

— Dziękujemy, z serca dziękujemy! I wam najlepszego życzymy. Da nam Bóg żyć z sobą w zgodzie, po sąsiedzku.

— A panienko-ż nasza kochana — mówiły starsze kobiety, trochę podniecone — my takież rady, że swoich panów doczekali. I nam teraz będzie lepiej, jakości porządniej.

— Teraz już zawsze będziemy z wami — mówiła Zosia.

I patrząc na ten tłum, co się wkoło niej tłoczył, na te twarze, co się zaczynały rozgrzewać, wiedziała, że mówi prawdę. Tak, teraz zawsze już będzie z nimi, z tymi ludźmi, z którymi czuła się związaną, wiarą, mową, tradycyami, krwią niemal, którzy byli jej narodem, jej ojczyzną, których czuła, że kocha prawdziwie, że chce wedle sił uszczęśliwić. — Teraz zawsze będzie z nimi, w każdej sprawie, w każdej biedzie, w dniach smutku, w chwilach walki. Będzie z nimi.

Spojrzała w twarz męża. On stał trochę onieśmielony, ale życzliwemi oczami wodził po otaczającym go tłumie i uśmiechał się. Był wzruszony, i w uśmiechu usta mu trochę drżały na białych zębach, a że nie chciał tego pokazać, więc czoło marszczył silnie. Ale ona wiedziała dobrze, że ich myśli są wspólne, więc przycisnęła jego ramię i szepnęła:

— Lubisz ich, prawda?

— O, bardzo! — odrzekł.

Bardzo ich lubił, tych ludzi, których znał od dzieciństwa, wśród których upłynęły mu najlepsze lata, bardzo. A tem więcej, że niedawno jeszcze byli oni jakby straceni dla niego, że nie miał nadziei żyć wśród nich. Więc teraz, gdy do nich wrócił, z radością powtarzał za żoną:

— Teraz już zawsze będziemy z wami.

Ale muzyka zaczęła grać polkę i pary się zakręciły. Piwa już nie rozlewano, a miski z rosołem i z barszczem ustawiano na stołach, i koło nich kupili się ludzie. Każdy wyciągał własną łyżkę drewnianą i sięgał nią do miski, chleb trzymając w drugiem ręku i powoli ogryzając.

Na niebie zaczęły się różowić chmurki, a słońce szło już ku lasom Uciańskim i chyliło się ku nim na spoczynek. Długie niebieskawe cienie zaczęły snuć się po ziemi. A lampki coraz gęściej migotały dokoła podwórza, kołysząc się zlekka, jak girlandy złotych kwiatów.

To już zabawa rozpoczęła się na dobre. — Muzyka grzmiała, nogi przytupywały, a głosy rosły w coraz potężniejszy huk, podobny do brzęczenia pszczół i do huku burzy.

Jerzy i Zosia stali jeszcze wśród tłumu, rozmawiając z bliższymi, ale w głowach zaczynało im się kręcić, w oczach się mąciło.

— Chodźmy już — szepnął Jerzy, widząc, iż ona się robi coraz bledszą.

— Dobrze, chodźmy.

I korzystając z zapadającego zmroku, wymknęli się i podążyli ku domowi.

Tam było cicho. Ledwie głośniejsze dźwięki przedzierały się przez gęstą ścianę drzew. Od dwóch lat znaczne tu zaszły zmiany. Ręka właścicielki zaznaczyła się wszędzie. Nie było jeszcze pięknych trawników, ani klombów kwiecistych, ani szerokich dróg żwirowanych. Dom świecił tu i owdzie opadłym tynkiem, a dach był mocno połatany. Ale ruiną już nie pachniało. — Drzewa były podkrzesane, dzikie chwasty ścięte, a chmiel duszący nieraz w swoich ramionach całą roślinność dokoła, starannie był wypleniony. Wieżyczka, która dawniej dawała pozór fałszywej elegancyi skromnemu dworowi, teraz znikła zupełnie. I stał dom obszerny, ale skromny, gościnny ze swoim wygodnym podjazdem, a zaciszny w wieńcu starych drzew. Wiele jeszcze pozostawało do zrobienia, ale już i wiele było zrobionego i było to już gniazdo miłe, ciepłe i potulne dla tej młodej pary, co tu osiadła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jeśli w bojowym krzyku słyszymy głosy Petra Liniyńskiego i Wasyłja Jaworskiego et Comp., ludzi starych a mimo to młodzieńczo oburzonych na to zaślepienie, to to daje tylko w przybliżeniu dowód „serjoznaj borby". Cześć Wam waleczni patryoci i działacze naszej uroczej Łemkowszczyzny za to, żeście tak świetnie wytrwali w walce za naszą sprawę, żeście zdołali zachować naszą „krjepost" od podstępnego najazdu wrogów. Russkij narod niesie Wam za to serdeczne podziękowanie i do niego przyłącza się russkaja maładioż w Wienie (russka młodzież w Wiedniu).

Brońcie, waleczni bojownicy i nadal naszej warowni, aby Łemkowszczyna dotąd zawsze russka i tylko russka, nie była okryta tumanem separatycznej idei. Stójcie odważnie na wozach, pomni. że cały stumilionowy russkoj narod patrzy z wdzięcznością na was. Wpajajcie w oddaną pod waszą ojcowską opiekę gimnazyalną młodzież nasze wzniosłe ideały, uczcie ją, że wszystkie cywilizowane narody dążą do słączenia się, i że idea naszych wrogów, to idea szaleństwa dla naszego narodu. Dawajcie tej młodzieży do czytania wzory russkoj literatury, przed którą chylą głowę wszystkie narody, dajcie jej wsysać czystość russkiej mowy i powiększajcie zastępy bojowników naszych, którzy są godnymi swych dzielnych wychowawców. Pracujcie na korzyść naszej idei. My — ruscy młodzieńcy w Wiedniu, posyłamy wam serdeczne Łemkowskie: Bóg zapłać!" (Podpisało 19 moskalofilów wiedeńskich przeważnie akademików).

(NB. Ci odwieczni wrogowie t. j. Polacy, pozwolili Rusinom w mieście czysto polskiem (N. Sączu) zakładać bursę dla Rusinów (Łemków) i składkami przykładali się do jej założenia, odwiedzali koncerty urządzane na dochód tej bursy, uczestniczyli przy jej poświęceniu i ci odwieczni wrogowie szczują teraz Ukraińców przeciw Moskalofilom!!

Ludność sądecka powinna to przyjąć do wiadomości i zastosowania się).

Uroczystości Grunwaldzkie.

Muszyna, 28 lipca. I nasza nadgraniczna mieścina poczuła się do obowiązku uczczenia wiekopomnej rocznicy pogromu krzyżackiego pod Grunwaldem. — Zrana już miejscowa orkiestra ochotnicza przeciągała ulicami miasta, a staraniem tut. bardzo ruchliwego Towarzystwa gimn. „Sokół" odbyło się w kościele uroczyste nabożeństwo.

Święcenie pamiątek narodowych chybia celu, jeżeli się nie uświadamia mas o podkładzie i znaczeniu historycznem danej pamiątki. To też bardzo niemiło mnie uderzyło, kiedy na nabożeństwie, celebrowanem przez ks. wikarego, prócz inteligencyi miejscowej i letników, których liczba dosięga u nas poważnej cyfry aż 200, z mieszczan literalnie nikogo nie zobaczyłem, a już też przykro jest powtórzyć, że kiedy muzyka z pobudką obchodziła ulice miasta, a salwy moździerzowe oznajmiły rozpoczęcie się nabożeństwa, jedna z mieszczek zapytana przez drugą o powód tych uroczystości, odpowiedziała dobrodusznie: „To na św. Annę".

Wieczorem odbył się w przepełnionej sali „Sokoła" wieczór, złożony z odczytu, deklamacyi i przedstawienia amatorskiego.

Na dzisiaj t. j. niedzielę zapowiedział komitet w „Sokole" odczyt popularny o bitwie pod Grunwaldem za wstępem wolnym. Odczyt, który się odbył przy bardzo licznym udziale publiczności, wygłosił tut. lekarz kolejowy, dr Łukasiewicz. *R.*

Rawa ruska, 28 lipca. Za przykładem innych miast i nasze miasteczko, dotychczas ospałe, zaczyna się budzić do życia. W niedzielę 27 b. m. odbyła się uroczystość grunwaldzka, która nadspodziewanie dobrze wypadła. Uroczystość rozpoczęto przy odgłosie salw moździerzowych o godz. 7 rano pochodem ochotniczej straży ogniowej przy udziale muzyki. O godz. 10½ odprawił ks. kan. Czajkowski uroczyste nabożeństwo przy udziale miejscowych i zamiejscowych włościan i inteligencyi tutejszej.

W Szczakowej staraniem Koła Tow. Szkoły ludowej im. Tadeusza Kościuszki odbył się w niedzielę wieczorek dla uczczenia rocznicy Grunwaldu. Słowo wstępne wypowiedział stud. fil. p. Z. Podgórski. Śpiewali pp. Łowczyński i Klein, deklamował p. Jejde, artysta teatru krakowskiego. Wieczorek zakończył dramat dwuaktowy p. Strokowej p. t. „Matka żyje", w którym w głównych rolach odznaczyli się: panna Krupówna, pp. Podgórski, Sikora, Wołek i Tataruch.

W Milatynie Nowym uroczystość grunwaldzką obchodzono dnia 28 b. m. Nabożeństwo odprawił ks. Próchnicki. Po nabożeństwie ruszył z kościoła pochód do szkoły miejscowej, gdzie w przystrojonej sali wygłosił odczyt nauczyciel z Buska, p. Sanecki.

W Obertynie w niedzielę odbył się obchód. Po nabożeństwie w lokalu „Gospody polskiej" przemówił prezes „Sokoła" horodeńskiego p. Leszek Cieński, a odczyt wygłosił dr Skąpski. Następnie deklamował druh Skulski, a w przerwach produkował się chór mieszczański. Wieczorem odbyło się zebranie towarzyskie.

W Brodach zapowiedziano obchód rocznicy Grunwaldu na pierwszą połowę września b. r.

Słów kilka o letnikach i do letników.

Niewielką oddał przysługę językowi polskiemu ten, kto wymyślił, czy też wynalazł wyraz: „letnik", skoro jednakże dziwoląg taki przyjął się — chwasty zwykle najbujniej rosną — to niechże nam wolno będzie pomówić nieco obszerniej o tym nowym rodzaju ludzi.

Co to jest letnik? To jest taki pan, który z miasta i to koniecznie większego, wyjeżdża podczas pory ogórkowej na wieś, ażeby tam użyć prawdziwego lata. Zamiast użyć lata, może nabawić się febry, reumatyzmu, lub kataru chronicznego, ale podobne drobnostki nie wpływają wcale na ludzi, którzy z wiosną już uczuwają popędy wędrownych ptaków. W Krakowie lekki ból głowy lub chwilowy kaszel wystarcza, ażeby przez cały tydzień odkazywać na „duszne gniazdo, pełne zarazków", na wsi może taki letnik nabawić się nawet gruźlicy i jeszcze będzie dowodzić, że w obrębie opłotków, pośród stajen i chlewów czyściejsze jest powietrze, niż na krakowskich plantach.

Niegdyś, nie tak bardzo dawno, wystarczały nam Błonia, Wola, Bielany, gdzie z reguły Krakowianie przepędzali niedziele i święta, wracając do domu z zapasem humoru na cały tydzień. Amatorowie dalszych wycieczek wyjeżdżali do Swoszowic, Krzeszowic, Balic, poczem przez cały miesiąc opowiadali znajomym o tych „podróżach". Zakopane nie istniało jeszcze, a do Krynicy i Szczawnicy jeździli ludzie prawdziwie chorzy.

Dzisiaj każda „szanująca się" rodzina musi co roku wyjeżdżać na wieś li tylko dlatego, ażeby uczynić zadość swojej próżności. Ludzie zamożni i udający zamożnych wędrują do Zakopanego i tam, nie troszcząc się o czary przyrody, żyją zupełnie tak samo, jak w Krakowie, tylko o wiele większym kosztem. Ale za to w październiku można co chwila powtarzać: „Gdyśmy byli w Zakopanem". W rozmówkach Ollendorfa do wielu pereł rozsądku i dobrego smaku przybędzie wkrótce następująca:

— Czy pani czytała „Pana Tadeusza"?

— Nie czytałam „Pana Tadeusza", ale za to byłam w Zakopanem.

Kto nie posiada tyle gotówki lub kredytu, ażeby przewietrzać w Zakopanem swoją garderobę, ten wyjeżdża dokądkolwiek na wieś, byle tylko być na wilegiaturze. Wkrótce będą w Krakowie takie rodziny — a może są już teraz — które przez kilka tygodni siedzieć będą w domu i oglądać świat Boży ukradkiem z poza stor zapuszczonych, a po skończonej kwarantanie zjawią się nagle na linii A B, wołając na wsze strony:

— Wracamy z wilegiatury! Byliśmy po drodze w Zakopanem! Pyszna kawa u Płonki! Boski Giewont!

Na wsi rozmawiamy o zimowym karnawale i tęsknimy rzeczywiście do miasta, w Krakowie rozmawiamy o letnim karnawale i udajemy tęsknotę za wsią. Gdy nam w Krakowie komar siądzie na nosie, żalimy się na „jednę z licznych plag wielkomiejskich", kiedy zaś na wsi cały rój tych owadów znęca się nad nami, znosimy to bez szemrania, wiedząc, że w łóżku inne robaczki postarają się o wielce zajmujący ciąg dalszy.

W Krakowie zaprawione marchwią masło, wodą rozlane mleko, lub mięso podejrzane piętnujemy i słusznie jako zamach na nieoszacowane zdrowie nasze, ciskając gromy oburzenia na magistrat — na wsi te same artykuły żywności, lecz w gorszym znacznie stanie. kupujemy i spożywamy bez protestu. Z powodu drożyzny w Krakowie zwołujemy zgromadzenia, na których biadamy, że zwykłe mięso wołowe należy do artykułów zbytku, na wsi za mięso ze starej krowy, którą z konieczności zabito, płacimy słone ceny, uważając ją za rzecz naturalną. Wszakże to na wilegiaturze!

Bo powiedzmy sobie otwarcie, że gramy komedyę, bardzo kosztowną, często szkodliwą, a wcale nie zabawną. Nie przeczę, że wielu wyjeżdża z Krakowa podczas upałów, ażeby się leczyć, albo pokrzepić nadwątlone pracą siły, ale mnóstwo osób jedzie wyłącznie z próżności. Gdybyż przynajmniej ta próżność nie krupiła się na zdrowiu!

— Odejmujemy sobie od ust przez cały rok, byle tylko bodaj na miesiąc wyjechać na świeże powietrze — mówi pani domu, anemiczna żona anemicznego męża i matka jeszcze bardziej anemicznych dzieci.

Widać też po nich na pierwszy rzut oka owo „odejmowanie sobie od ust". Ona ma wpadnięte policzki i bezbarwne wargi; on wygląda jak drewniana figura ascety, dzieci zaś nawet wygłodzony ludożerca rzuciłby do krzaków. Pani domu uciułała 100 złr. i wybiera się na wieś dlatego, że trzy jej znajome — czytaj: nieprzyjaciółki — również wyjeżdżają, a podobno już nawet wyjechały.

— Będziemy na wsi „jeść, pić i nic nie robić", a powrócimy z twarzami jak dynie — zapewnia pani domu, a mąż uśmiecha się blado.

Czy się to sprawdzi? Bardzo wątpię, chociaż im tego z całej duszy życzę. Człowiek, odejmujący sobie od ust przez jedenaście miesięcy, nie tak prędko odzyskuje siły. A zresztą po kilkotygodniowem używaniu wszelakiego dobra na wsi, przyjdą znowu czasy postu i co napraw iła jako tako przyroda, to znowu popsuje doszczętnie ludzki nierozum. I tak w kółko panie Macieju...

Zmarły profesor Chałubiński często mawiał: „Jeżeli masz kupić sobie za dziesięć rubli cylinder, to lepiej poprzestań na starym kapeluszu, a za te pieniądze kup sobie dwadzieścia befsztyków".

Otóż dla wielu rodzin wilegiatura jest owym cylindrem. Zamiast głodzić się przez jedenaście miesięcy dla uciułania 200 koron na letnią wycieczkę, byłoby o wiele rozsądniej kupić za te pieniądze kilkaset funtów mięsa w ciągu roku. Tryumfowałyby może owe trzy sąsiadki, ale tryumfowałby także i żołądek, niestrudzony gospodarz całego organizmu ludzkiego. Bo dla żołądka trzeba także coś robić, chociaż to brzmi nieco trywialnie.

A jak ci letnicy trują się i zabijają na świeżem powietrzu! Taki pan, który w Krakowie całą dobę leżał lub siedział, a drogę z domu do Wenzla uważał za dostateczny spacer, na wilegiaturze staje się nagle namiętnym zwolennikiem pieszego sportu i zaraz nazajutrz po przybyciu na wieś urządza sobie wycieczki, z których wraca tak znużony, iż dla utrzymania się na nogach musi wypić kilka kieliszków koniaku. Ależ żołnierzowi nie od razu wkładają na plecy tornister, a konia wyścigowego trenują przed wystąpieniem na torze. Widocznie letnik może wpadać z jednej ostateczności w drugą, czy bezkarnie — o tem niechaj powiedzą lekarze.

Owa zaś rodzina, która sobie obiecywała „jeść, pić i nic nie robić", tak dosłownie trzyma się tej zasady, że w ciągu jednego dnia zjada na wsi więcej, niż w Krakowie przez cały tydzień. Kwaśne mleko, jaja i masło, dojrzałe i niedojrzałe owoce, gotowane i surowe jarzyny — wszystko to idzie do żołądka, który wtedy staje się podobnym do wypchanej nadmiernie torby skórzanej. Torbę, gdy pęknie, można zaszyć lub załatać — z żołądkiem trudniejsza sprawa.

Niektórzy urządzają sobie wspaniałe kuracye końskie, na które nawet nie zdobyłby się zawołany znachor. Jeden, wedle metody ks. Kneippa, chodzi rano boso po trawie zroszonej i pracuje z godną podziwienia pilnością nad wywołaniem kataru płucnego. Drugi przemienia się nagle w wegetaryanina i z bydłem na wyścigi zjada rozmaicie przyrządzaną zieleninę, nie dbając wcale o to, że biedny żołądek kurczy się i piszczy. Trzeci pije garncami serwatkę, i bije swego syna, że nie chce zalewać się również tym płynem; czwarty kąpie się trzydzieści razy na dzień, tak, iż mu skóra złazi z palców; piąty wreszcie — i to najmądrzejszy — leczy się w dalszym ciągu ...eksportem okocimskim.

Szanowni letnicy! Wiem, że po przeczytaniu tych uwag, jeżeli je wogóle czytać będziecie, zawołacie jednogłośnie:

— Ależ ten człowiek powinien w tej chwili wyjechać na wieś!

Wiem o tem i nie smucę się z tego powodu. Nie piszę dla niepoprawnych — ci bowiem są zgubieni, ale dla tych, którzy jeszcze mogą się opamiętać.

A na wieś wyjadę swoją drogą, ale nie z próżności i nie dla mody. *Henryk Josse.*

Kronika.

Kraków, 30 lipca.

Zamach na plantacye. Narożny kawałek plantacyj naprzeciw gmachu Götza przy ulicy Podwale zostanie zniesiony dla przeprowadzenia szyn tramwajowych z ulicy Szewskiej na ulicę Podwale, skąd wozy dążyć będą do Parku Jordana. Dziwimy się niezmiernie, jak mogło miasto z lekkiem sercem przystać na takie nowe okrojenie i zeszpecenie plantacyj, gdy można było przecież połączenie szyn z ulicy Szewskiej z szynami na Podwalu przeprowadzić o kilkanaście kroków dalej. Wprawdzie przez kawałek drogi ciągnęłyby się szyny prawą stroną ulicy Podwale i później dopiero przeszłyby na lewą, lecz taksamo stało się w ulicy Wiślnej i chyba ten wzgląd decydującym tutaj być nie powinien. Plantacye, te płuca Krakowa i jedna z najpiękniejszych jego ozdób i tak w ciągu ostatnich lat dwudziestu dosyć ucierpiały; obowiązkiem gminy jest obecnie nie dopuszczać do dalszego urywania gazonów i ścinania pięknych drzew. Jeszcze dzisiaj czasby może było postarać się o uratowanie tego kawałka, dopóki drzewa nie padły pod razami siekier i trawnik się zieleni; niechaj więc miasto założy swoje stanowcze veto, a Towarzystwo upiększenia m. Krakowa niechaj także uczyni wszystko, co w takim wypadku uczynić może i powinno.

O ile nam wiadomo, sprawa ta nie była traktowaną na Radzie miejskiej, która jedynie powołaną jest w imiennem głosowaniu orzekać o okrojeniu plantacyj.

Wystawa prac uczniów rękodzielniczych w Krakowie. Komunikują nam: Komitet cechów rękodzielniczych, pod przewodnictwem p. Kosobuckiego, a z udziałem instruktora stow. przemysłowych z ministerstwa handlu dr Schoennetta, odbył narady w sprawie urządzenia wystawy prac uczniów rękodzielniczych w Krakowie. Uchwalono wystawę urządzić w bieżącym roku i w tym celu rozesłać okólnik do cechów i majstrów, aby wykazali tych uczniów, którzy w wystawie udział wezmą. Terminatorzy z ostatniego roku praktyki będą wszyscy powołani do złożenia prac swoich. Uchwalono także do komitetu powołać przedstawicieli Rady m. Krakowa, Izby handlowej i inne czynniki.

Przypuścić należy, że nasi przemysłowcy zrozumią doniosłość tego przedsięwzięcia i przez liczne zgłaszanie prac uczniów przyczynią się do tegoż powodzenia, tem bardziej, że projektowana wystawa nietylko zachęci terminatorów do wytrwałej i starannej pracy, ale pośrednio da także ogólny obraz produkcyi przemysłowej w naszem mieście, zwróci uwagę szerszej publiczności na jakość wielu wyrobów krajowych, nieustępujących zagranicznym i umożliwi bezpośrednie zetknięcie się ogółu z odnośnemi firmami.

Wiadomości osobiste. P. Józef Szulc, utalentowany muzyk i kompozytor, b. kapelmistrz opery lwowskiej, bawi w Krakowie.

Odznaczenie. „Wiener Ztg." ogłasza, że dyrektor kolei w Krakowie p. Horoszkiewicz został zamianowany dyrektorem kolei w V klasie rangi i otrzymał tytuł radcy dworu. Urzędnicy kolejowi swemu dyrektorowi dnia 10 sierpnia zamierzają złożyć gremialnie życzenia.

Praktykanci manipulacyjni magistratu. Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła sekcya skarbowa przedłożyć Radzie miasta następujące wnioski sekcyi III: 1) Ustanawia się dla dziesięciu praktykantów manipulacyjnych magistratu jako płacę roczną 1200 koron, jako dodatek kwaterowy 240 k. rocznie. 2) Przyznaje się praktykantom manipulacyjnym prawo do dwóch pięcioleci po 150 koron rocznie. 3) Bieg pięcioleci rozpoczyna się od dnia złożenia pierwszej przysięgi służbowej z tem, iż każdy awans przerywa bieg pięcioleci. 4) Powyższa regulacya wchodzi w życie z pierwszym dniem miesiąca następującego po uchwaleniu jej przez Radę miasta. 5) Przyznaje się praktykantom manipulacyjnym magistratu dodatek drożyźniany w wysokości różnicy pomiędzy płacą dotychczasową, a poborami nowemi za czas od 1 kwietnia 1902 do wejścia w życie powyższej regulacyi.

Sekcya skarbowa Rady miasta odbyła wczoraj pod przewodnictwem r. m. Mendelsburga posiedzenie, na którem dokonała wyboru komisyi dla nadzoru nad wydziałem obrachunkowym magistratu. Do komisyi weszli radcy miejscy: Schwarz, Federowicz i Szatkowski. Następnie przyjęto do wiadomości wniosek r. m. Schwarza co do sprawozdania o zamknięciu rachunkowem za rok 1900 z funduszu amortyzacyjnego, pożyczkowego, emerytalnego urzędników i Muzeum Narodowego. Dalej przyznała sekcya kredyt dodatkowy w kwocie 300 koron na sprzęty kancelaryjne i kredyt 500 koron na roboty introligatorskie. Nadto przyjęto wniosek sekcyi prawniczej. aby gmina m. Krakowa przystąpiła do Towarzystwa obrony polskiego handlu i przemysłu: „O własnych siłach" jako członek założyciel z jednorazową wkładką 200 koron.

Teatr ludowy powtarza we czwartek pyszną komedyę Molière'a „Doktor z musu". Pełna werwy i humoru gra artystów winnaby zachęcić publiczność do tłumnego odwiedzenia teatrzyku przy ul. Krowoderskiej. W sobotę daną będzie niegrana jeszcze u nas sensacyjna sztuka z czeskiego: „Dramat lepianki".

Wesoło bawili się przez cały dzień wczorajszy Wojciech Strączek, lokaj i Ludwik Szot, stangret od adwokata dra Szalaya, „rozbijając się" dorożkami po ulicach i pijąc po szynkach i restauracyach. Lecz wieczorem smutno zakończył się dla obu wesoło rozpoczęty dzień, bo w ulicy Mostowej na Kazimierzu ich przytrzymano i odstawiono do aresztów policyjnych. Znaleziono przy nich przeszło 120 koron, które prawdopodobnie pochodzą z kradzieży na szkodę dra Szalaya.

Awanturę z policyantem wywołał dzisiaj przed południem w ulicy Szpitalnej Roman Buczyński, wyrobnik, znany włóczęga. Buczyński w stanie podchmielonym wykrzykiwał na ulicy i zaczepiał publiczność, a gdy żołnierz policyjny go upomniał, przyszło między nimi do bójki, wśród której policyant otrzymał od Buczyńskiego dwa policzki, zaś ten ostatni kilka cięć szablą. Poranionego odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowano poszukiwaną od pewnego czasu Maryannę Benisch, 25 lat liczącą, służącą, rodem z Tarnowa, która służyła w Krakowie pod nazwiskiem Julii Łukasik i Maryanny Turaj i dopuszczała się różnych kradzieży w garderobie i bieliźnie u służbodawców. Aresztowano również Jana Klimczyka 25-letniego stolarza z Gdowa, który okradł kupca Scherera w ulicy Szpitalnej, a nadto 76-letnią Salomeę Trzmiel, która, chodząc za jałmużną po domach w Krakowie i Podgórzu, kradła z mieszkań różne rzeczy.

Ze stacyi ratunkowej. Wczoraj po godzinie 9 wieczór żołnierz policyjny przyprowadził na stacyę ratunkową Antoniego Krawczyka, 29 lat liczącego, wyrobnika, któremu towarzysz wśród sprzeczki zadał tępem narzędziem ranę w głowę.

W godzinę później wezwano telefonicznie pogotowie ratunkowe na dworzec kolei, gdzie pobił się palacz, Andrzej Hnatkiewicz z maszynistą, a skutek krótkiej lecz zaciętej walki okazał się fatalnym dla Hnatkiewicza, któremu maszynista zadał łopatą ranę w głowę, a nadto skaleczył mu w kilku miejscach lewą rękę. Rannego opatrzono.

W Zakopanem koncertował z wielkiem powodzeniem p. Myszuga. Dnia 6 sierpnia w sali „Morskie Oko" wystąpi Stan. Barcewicz.

W Rymanowie w niedzielę 3 sierpnia odbędzie się festyn na rzecz I krajowej kolonii leczniczej.

Z Leoben. Egzamin państwowy z górnictwa w akademii górniczej w Leoben złożyli pp. Feliks Drobniak, Rudolf Kielesiński i Józef Lebiedzik.

Wiedeńska „Kriegsschule" obchodzi w październiku 50-lecie swojego istnienia. Z powodu tego odbędzie się w Wiedniu zebranie oficerów, którzy w 50-leciu tem akademię ukończyli. Zarząd akademii prosi tych oficerów, którzy w zjeździe chcą wziąć udział, aby się zgłosili do dnia 1 września.

W sprawie znanego listu gończego, umieszczonego w pragskim „Polizei-Anzeigerze" donosi berliński „Localanzeiger": Kartka pocztowa z tekstem listu wrzuconą została czwartego dnia po mowie cesarza Wilhelma w Malborgu do skrzynki pocztowej pociągu pospiesznego Lwów-Kraków. Podejrzywają o autorstwo pewnego studenta medycyny narodowości polskiej, który także słuchał wykładów na niemieckich uniwersytetach. Czy możliwem jest jego uwięzienie, wątpić należy wobec dotychczasowych wyników.

Fałszywe pięćsetrublówki. Z Warszawy donoszą: Sprawa fałszywych banknotów pięćsetrublowych przybiera nowy obrót. — Jak wiadomo, dotychczas nie wykryto fałszerzy i nie odnaleziono owego człowieka, który naprzód zgłaszał się do kantoru Dworzyckiego, a następnie w kantorze bankierskim p. Pinczewskiego przy ul. Marszałkowskiej nabył za 24.000 rubli renty państwowej 4-procentowej, płacąc za nią fałszywemi banknotami. Ponieważ p. Pinczewski przyjął owe banknoty i zapłacił niemi za odstąpioną mu rentę z domu bankierskiego Landaua, przeto na razie p. Pinczewskiego aresztowano, lecz następnie uwolniono, ponieważ brakło dowodów, aby działał rozmyślnie, przyjmując fałszywe, a doskonale istotnie podrobione banknoty.

Epilogiem tej sprawy, wobec nieodnalezienia fałszerzy i osób rozpowszechniających falsyfikaty, było wytoczenie procesu cywilnego przez dom bankierski Landaua p. Pinczewskiemu o zwrot 24.000 rubli. Obecnie atoli wykryto nowe okoliczności tej sprawy i skutkiem tego ponownie pociągnięto do śledztwa p. Pinczewskiego, tudzież fotografa tutejszego p. Hinchę, który do niedawna miał zakład fotograficzny na Nowym Swiecie l. 61.

Areszt za „confetti". Bardzo rozumne zarządzenie wydano w Warszawie. Oto za zasypywanie oczu papierkami „confetti" policya aresztuje namiętnych „confettowiczów" i nietylko zapisuje w cyrkule ich nazwiska, ale także każe amatorom tego sportu przespać się przez noc w kozie.

Ułaskawienie Amfiteatrowa. „Politik" donosi z Petersburga, że car ułaskawił Amfiteatrowa, redaktora „Rossii", zesłanego na Syberyę za obrazę majestatu. Wiadomość wymaga potwierdzenia.

Jan Kubelik. Brat słynnego wirtuoza Jana Kubelika, Wacław, zamieszkały w Pradze, ogłasza w jednym z dzienników, że Jana Kubelika wyzyskuje niemiłosiernie impresaryo i sekretarz, nazwiskiem Skriwan. Sekretarz cały prawie majątek artysty zaangażował na giełdzie i skutkiem niefortunnych spekulacyj przyprawił go o znaczne straty. Jan Kubelik nabawił się z łaski sekretarza cierpienia nerwowego i dzięki jego podszczuwaniom zerwał zupełnie z rodziną, do której był dawniej bardzo przywiązany.

Trzęsienia ziemi. W Mignano koło Caserty w południowych Włoszech powtarzają się od czwartku ubiegłego tygodnia codziennie wstrząśnienia ziemi, siejąc popłoch pomiędzy ludnością. Przypuszczają, że te wstrząśnienia wywołuje wulkan Triello, należący do wygasłych. Wczoraj o godz. 12 w południe w kilku częściach Nebraski, w Jowa i w południowej Dakocie (Stany Zjednoczone północnej Ameryki) dało się uczuć trzęsienie ziemi, które jednakże nie wyrządziło żadnych szkód. W Kalifornii w miejscowości Lompoctale w sobotę dało się uczuć trzykrotnie trzęsienie ziemi, skutkiem którego powstały szczeliny. Wśród mieszkańców panuje wielki popłoch.

Telefon bez drutu. Pod Berlinem na jeziorze Wannsee odbywają się obecnie próby z telefonami bez drutu zapomocą fal światła. Przedwczoraj zdołano się porozumiewać zapomocą tego telefonu na odległość 7 kilometrów. Najbliższe próby nie będą już odbywać się na jeziorze, ale pomiędzy dwoma stałemi punktami, prawdopodobnie pomiędzy wieżą Wilhelma a geofizycznym zakładem, na odległość 15 kilometrów.

Dla wychodźców do Afryki południowej. Angielski konsul generalny w Wiedniu ogłasza, że z powodu ogromnego napływu obcych do Afryki południowej, rząd angielski bardzo surowo postępować będzie przy udzielaniu pozwolenia na wylądowanie. W monarchii austryackiej tylko konsul angielski w Tryeście może wystawiać emigrantom pisemne pozwolenie na wylądowanie w którymkolwiek z portów południowo-afrykańskich. Starający się o takie certyfikaty musi przedłożyć paszport i świadectwo moralności; podać powody emigrowania; udowodnić zdolność do zarobkowania; pod przysięgą zeznać, że nie walczył w ostatniej wojnie przeciwko Anglikom, a wreszcie po osobistem przedstawieniu się konsulowi wykazać się posiadaniem 2400 koron prócz funduszu na koszta podróży.

Łatwe obliczanie szybkości pociągu. Dyrekcya kolei w Szczecinie poleciła swoim funkcyonaryuszom bardzo łatwy sposób obliczania chyżości pociągu. Jeżeli mianowicie liczbę 720 podzielimy przez liczbę sekund, które upłyną zanim pociąg przebiegnie 200 metrów (od jednego słupka do najbliższego po tejsamej stronie toru), to otrzymamy liczbę kilometrów, które pociąg przebiega w przeciągu godziny. Jeżeli np. na przestrzeń od słupka kilometrowego 20·0 do słupka 20·2 (200 metrów) potrzeba 12 sekund, to chyżość pociągu wynosi 700 : 12, czyli 60 kilometrów na godzinę. Podróżni, którzy się nudzą, a mają dobre oczy, mogą sobie czas skrócać podobnem obliczaniem szybkości pociągu.

Chrzanów, 29 lipca. Dnia 1 sierpnia b. r. odbędzie się walne zebranie Towarzystwa pod nazwą „Ochronka dla małych dzieci". Na porządku dziennym: Odczytanie protokołu; sprawozdanie zarządu i komisyi rewizyjnej; wybór zarządu; wnioski członków.

Składki. Zamiast urządzenia iluminacyi złożył do rozporządzenia komitetu grunwaldzkiego p. Wojciech Kula 1 K.

Repertoar Operetki lwowskiej w Krakowie.

We czwartek 31 lipca: „Trzy życzenia", operetka w 3 aktach K. Ziehrera (po raz drugi).

W piątek 1 sierpnia: „Weronika", operetka w 3 akt. Messagera (po raz trzeci).

W sobotę 2 sierpnia: „Piękna z Nowego Jorku", amerykańska operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach Gustawa Kerkera (po raz piąty i ostatni).

W niedzielę 3 sierpnia: „Wesoła dwójka", operetka w 3 aktach K. Ziehrera.

Z kalendarza. We czwartek 31 lipca: Ignacego Lojoli i Heleny wd.; w piątek 1 sierpnia: Piotra w okowach i Fausta m.; w sobotę 2 sierpnia: N. M. P. Anielskiej i Alfonsa b. w. d. k.

Wschód słońca 31 lipca o godzinie 4 minut 08, zachód o godzinie 7 minut 24; długość dnia godzin 15 minut 16.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 29 lipca dość pogodnie; termometr od + 11·2 C. doszedł do + 20·2 C.; barometr wysoko, z małym ruchem na dół.

Dnia 30-go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 748·1 mm, termometru + 14·5 C.

Wiatr zachodni.

Operetka.

„Trzy życzenia", operetka w trzech aktach K. Ziehrera.

Rozkołysana w czysto wiedeńskim rytmie walców, polek i marszów muzyka Ziehrera posiada typowe cechy swego pochodzenia. Brzmią w niej bardzo wyraźnie echa niedoścignionego mistrza tanecznych pomysłów Jana Straussa, którego spadek reprezentowania wiedeńskiego genre'u rozdzielili między siebie Zeller, Millöcker i Ziehrer.

Ten ostatni, będący, jak wiadomo, kapelmistrzem wojskowym, wnosi do swej twórczości najmniej pomysłów szlachetnych, głębszych, nie zbacza on ani na krok od szablonu płaskiej operetki i nie kusi bynajmniej o laury, w dziedzinie opery komicznej. Muzyka jego bawi rytmem miarowym, lekkością motywów śpiewnych i ansamblowych, ale nie utrwala się na dłużej w pamięci.

„Trzy życzenia" cieszyły się w Wiedniu znacznem powodzeniem ze względu na lokalny koloryt i doskonałe tamże wykonanie. Poza granicami stolicy naddunajskiej operetka ta traci dużo ze swej wartości. Libretto, okropnie banalne, opowiada o losach młodej kelnerki Lotty, która, czując talent i pociąg do sceny, opuszcza dom opiekuna i udaje się na wędrówkę z trupą prowincyonalnych aktorów. Ma ona trzy życzenia: być sławną, zebrać majątek i wyjść za młodego barona. Życzenia te spełniają jej się wśród tysiącznych powikłań. Wprowadzenie do akcyi komicznego typu prowicyonalnego dyrektora teatru i jego „bohaterów", operetkowego porucznika, ograniczonego węgierskiego bogacza i wreszcie starej exaktorki margrabiny, ożywia akcyę i daje kompozytorowi pole do rozwinięcia pewnego urozmaicenia motywów lirycznych i mile wpadających w ucho.

Dobre wykonanie całości przez personal lwowski podniosło nie mało dodatnie strony operetki, a poszczególnym solistom dało pole do rozwinięcia gry ożywionej i zawsze zajmującej artystycznem wykonaniem strony muzycznej.

Bohaterką wieczoru była p. Miłowska, która wdziękiem i finezyą gry, dźwięcznym i wyrównanym regestrem głosu zdobyła sobie niepodzielnie sympatye publiczności krakowskiej. — Jako kelnerka Lotti a późniejsza primadonna Boccalari, p. Miłowska z wielką starannością wyzyskała efekta ładnej swej partyi i zdobywała gromkie oklaski.

W niemniejszym stopniu sympatye te skupiały się około osoby p. Kliszewskiej, która w roli Kasi rozwija wszystkie zalety pomysłowości aktorskiej i stwarza postać, pełną poezyi i wdzięku dziewczęcego.

Prześliczne kuplety aktu II, z zapałem oklaskiwane, były prawdziwą attrakcyą wieczoru. W doskonałym humorze był p. Lelewicz, grający z szczerym komizmem rolę dyrektora Hummla.

Wśród męskich partyj wyróżnił się p. Malawski, który, dzięki zaletom głosu, wokalnie bardzo ładnie wyzyskuje partyę porucznika Fryca. Walc „Ja kocham cię" do muzyki p. Szulca podobał się ogólnie, jako utwór, pełen wdzięku o prawdziwie natchnionej melodyi. — Starannej obsady operetki dopełniły panie Kasprowiczowa, jako zawsze pełna humoru baronowa Besebek, p. Radwan-Malawska oraz pp. Kiczman, Kosiński i Jaroński.

Orkiestra i chóry pod sprężystą batutą p. Elszyka spisywały się sprawnie.

Na słowo uznania zasłużył wreszcie efektowny i zawsze ponętny dla oka popis baletu z udziałem ulubionych solotancerzy, pani Staszko i p. Sachsa. *W. Pr.*

Z letnich siedzib.

Żegiestów, w lipcu.

Niema wśród zdrojowisk galicyjskich drugiego, któreby chlubić się mogło tak czarującem, tak ro-

mantycznem położeniem, jak uroczy Żegiestów. Wąwóz otoczony z trzech stron górami, otwiera malowniczy widok na dolinę wartkiego Popradu i wierzchołki Pienin pod-Tatrzańskich. Moc drzew szpilkowych i liściastych — to jedna jeszcze ozdoba hojnie obdarzonego od natury Żegiestowa. Gdyby miejscowość ta znalazła się w rękach przedsiębiorców zagranicznych, mających do rozporządzenia znaczniejszy kapitał, i umiejących wyzyskać niepospolite warunki Żegiestowa, byłaby ta miejscowość rozgłośną w Europie, na co zasługuje z uwagi na swe wyborne źródła lecznicze. Dzisiejszy nader zabiegliwy i najlepszemi przejęty chęciami właściciel Żegiestowa p. Krynicki, objąwszy po poprzednich właścicielach zakład zaniedbany, nie jest w możności postawić go odrazu na stopie postępowych urządzeń zagranicznych, choć usiłowań w tym kierunku zasługujących na uznanie nie brak. Na sezon tegoroczny wiele will pięknie odnowiono, w łazienkach pewne udogodnienia zaprowadzono itp. Dwa razy dziennie podczas picia wód przygrywa niezła orkiestra, a i na punkcie zaprowiantowania stosunki się poprawiły, gdyż w restauracyi dolnej rozbił w tym roku namioty renomowany zasłużenie kuchmistrz z hotelu Saskiego p. Morawiecki i odżywia wątłe siły kuracyuszów smacznemi obiadami. Druga restauracya dla mniej wymagających gości przeznaczona, dostarcza zdrowych obiadów w przystępnym abonamencie.

Pomimo jednak tych wszystkich dodatnich stron zdrojowiska i owych rozgłośnych kąpieli Popradowych, które snadnie morskie zastąpić mogą, sezon pierwszy „przepadł“, jak, z usprawiedliwionym żalem, twierdzi p. Krynicki. Ale przepadł on nietylko w Żegestowie... Fatalna aura długo bowiem powstrzymywała wszelaki przypływ letników, co się dotkliwie odbiło na kieszeniach właścicieli zakładów.

Ale, wracając do Żegestowa i sezonu, zaznaczyć trzeba, że w ostatnich dwóch tygodniach frekwencya zwiększyła się znacznie i zakład w obecnej chwili tętni pełnią życia sezonowego. Potęgują je częste wycieczki gości z Krynicy, oraz letników, gęsto rozsianych wzdłuż całej linii kolejowej nad Popradem od Nowego Sącza do Muszyny. Gdy nadejdzie niedziela, Żegestów roi się od tych przybyszów, bo sześć pociągów dziennie ułatwia komunikacyę w obie strony.

W tym roku ordynuje tu i skarbi sobie zasłużone względy i uznanie pacyentów dr Tymoteusz Piotrowski z Krakowa.

Na zakończenie tych kilku notatek dodam, że jak po inne lata duszą towarzystwa żegiestowskiego jest artysta teatru krakowskiego, czcigodny jubilat — jak go tu już od 2 lat nazywają, p. Sobiesław, stały ambasador Krakowa w Żegestowie, dzielący swój czas między flirt, uprawiany na gloriecie „tunelowej“ nad Popradem a łowienie pstrągów „jubileuszową“ wędką na pociechę dam żegiestowskich. Tego roku podobno wielki urodzaj na pstrągi w Popradzie...

P.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Akademii Umiejętności.** Dnia 14 czerwca 1902 r. odbyło się pod przewodnictwem prof. Maryana Sokołowskiego posiedzenie komisyi historyi sztuki, na którem omawiano szereg doniosłych kwestyj archeologicznych przeważnie do zabytków Krakowa się odnoszących.

P. Leonard Lepszy zdał naprzód sprawę z odkrycia zwłok królowej Zofii, zmarłej w roku 1461 czwartej żony Władysława Jagiełły, której grób w kaplicy św. Trójcy w katedrze na Wawelu otwarto przy ruszaniu posadzki w czasie obecnej restauracyi kaplicy.

Po historycznym wstępie prelegent objaśnił rysunkami i fotografiami spostrzeżenia zrobione przy przełożeniu w dniu 7 czerwca b. r. zwłok królowej z dawnej, spróchniałej trumny do nowej, małej trumienki miedzianej. Referent zastanowił się przedewszystkiem nad pięknym adamaszkowym całunem, który nakrywał całą po szyję postać królowej. Przepyszny jego ornament złożony z owoców i liści granatu, tudzież gwoździków i sercowatych arabesek wskazuje na wyrób prawdopodobnie wenecki. W końcu opisał referent suknię królowej, jej koronę, wzrost i włosy, kształt trumny, jej obicie materyą, oraz zabezpieczenie pierwotne przeciw próchnieniu desek trumny. W dyskusyi nad sprawozdaniem p. Lepszego zabierali głos: przewodniczący, p. Odrzywolski, Tomkowicz, obecni zaś jako goście prof. Kostanecki i docent dr Bochenek udzielili fachowych objaśnień tyczących się pozostałości zwłok królowej. Znalezioną przez prof. Odrzywolskiego w grobowcu królowej monetę, zdefiniował p. Chmiel jako denarek Władysława Jagiełły.

Z kolei p. Tomkowicz zwróciwszy naprzód uwagę na ciekawy obraz w kościele św. Józefa w Krakowie, przedstawiający: „Oblubieńca N. P. Maryi z Dzieciątkiem“ i okazawszy jego fotografię, w wyczerpującym referacie zdał sprawę z nowych odkryć w kościele ks. Franciszkanów w Krakowie.

Przy sposobności robót przedwstępnych do restauracyi zbadano wątek murów nawy głównej i stwierdzono, że obie ściany nawy (grubości po 2 m.) są gotyckie od góry do dołu. Na zewnątrz kościoła od dziedzińca, widać szkarpy i układ gotycki. W ścianie południowej nawy odkryto dwa okna o wczesnym gotyckim maswerku. Dalsze badania kościoła wykazało, że przypierająca do nawy głównej od północy kaplicy „Męki Pańskiej“, rzekomo fundowana w XVII w. przez biskupa Szyszkowskiego ma z obu stron mury gotyckie. Nad sklepieniem barokowem, pomiędzy kaplicą a nawą pokazały się szczyty arkad zamurowanych w ścianie oddzielającej kaplicę od nawy głównej. Widocznie więc w XVII w. poprzestano na zamurowaniu arkad dzielących nawę od kaplicy, aby w ten sposób nawę wzmocnić i na tym podkładzie dopiero oparto dekoracyę barokową. Odkrycia te przeto, dowodzą zdaniem referenta, że kościół w średnich wiekach był budową bazylikową o jednej nawie bocznej, a zatem dwunawowym, czem zasadniczo różni się od typu franciszkańskich naszych kościołów.

P. Muczkowski przedłożył następnie komunikat o rzeźbach z dawnego domu Bonerów w Krakowie, a znajdujących się dzisiaj w ogrodzie domu dawniej W. Rzewuskiego przy ulicy Kolejowej l. 11. Są to maskarony wyobrażające trzy torsy. Srodkowy z nich, największy, przedstawia postać kobiecą podpartą przez dwa delfiny z wolutami zamiast rąk przechodzącymi w kartusz, na którym widnieje herb Bonarowa; dwa boczne, są to torsy męskie, oddzielone od środkowej postaci potężnemi, brodatemi głowami. Referent zaznaczył, że rzeźby te pochodzą z dawnej rezydencyi Bonerów w Rynku gł., dzisiejszego domu pod l. 9. Zdaniem referenta, porównanie ich stylistyczne z wspaniałą rzeźbiarską dekoracyą Sukiennic dłuta Padovan'a, pozwala przypuszczać, że może i attyki domu Bonerów twórcą jest znakomity artysta włoski. P. Odrzywolski wyraził przekonanie, że maskarony w domu Bonerów są wcześniejsze od attyki Sukiennic.

Prof. dr Jerzy hr. Mycielski przedstawił wreszcie oryginalny, piórkowy rysunek 17-letniego Stanisława Augusta Poniatowskiego, jego łacińskim podpisem zaopatrzony, a przedstawiający fantastyczny krajobraz. Rysunek ten, będący kopią współczesnego sztychu, był długie lata w posiadaniu rodziny hr. Mniszchów, spowinowaconych, jak wiadomo, ze Stanisławem Augustem przez siostrę królewską Ludwikę i siostrzenicę jego Urszulę Mniszchową, marszałkową w. k. Obecnie jest on własnością hr. K. Lanckorońskiego, który nabył go na licytacyi zbiorów mniszchowskich w Paryżu.

— **Fragmenty Nibelungów.** Na probostwie w Rosenheim odkryto w oprawie jednej z książek, pochodzącej z r. 1649, fragmenty z pieśni Nibelungów. Archiwaryusz miejski rozdzielił całą okładkę i znalazł w niej siedm kartek pergaminowych, a na każdej z nich było po 28 dwuszpaltowych wierszy. Dwie kartki były w zupełnie dobrym stanie, inne podarte. Pochodzący ten z XIV wieku rękopis opowiada o podróży do Wormacyi.

— **Okruchy rękopismów Słowackiego.** Wśród kartek przechowanego w Ossolineum brulionu „Beniowskiego“ Słowackiego, pochodzącego z lat 1844 do 1846 odnalazł prof. J. Tretiak fragment przekładu „Makbeta“ Szekspira. Poeta przetłómaczył tylko dwie pierwsze sceny z arcydzieła Szekspira, oraz początek trzeciej. Wiersz użyty do przekładu jest rymowany, nietylko w scenie pierwszej (czarownice), ale również i w następnej, która, jak wiadomo — nakreślona jest w oryginale rytmicznym wierszem białym.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 29-go lipca 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 18·— do 18·50. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 16·— do 17·—. Zyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 14·50 do 15·—. Owies z opłatą akcyzową od 17·— do 17·60. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 19·—. Proso od 11·— do 14·—. Fasola od 14·— do 18·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od 4·20 do 6·—. Słoma od 4·40 do 5·—. Koniczyna od 6·— do 6·40. Ziemniaki za hektolitr od 4·— do 5·20 Jaja za kopę od 2·40 do 2·80. Masła za 1 klg. od 1·50 do 1·80. Masła za garniec od 5·— do 6·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 13·80. Wyka za 100 klg. od —·— do 15·—. Koniczyna nasienna za 100 klg. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do 22·—.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 lipca.

Towarzystwo wydawnicze we Lwowie wyda wkrótce dla uczczenia jubileuszu Konopnickiej szkic literacki pióra znanego krytyka p. Antoniego Potockiego, zawierający charakterystykę twórczości znakomitej wieszczki i prądy, nurtujące wśród społeczeństwa naszego w ciągu ubiegłego 25-lecia.

Od 1 sierpnia b. r. Towarzystwo przenosi swoją siedzibę na ul. Mochnackiego l. 6.

Nadużycia w lwowskiem namiestnictwie. „Kuryer Lwowski“ donosi: W departamencie przemysłowym namiestnictwa dopuszczał się w ostatnich czasach dyetaryusz Białkowski nadużycia, a mianowicie w oszukańczy sposób manipulował z koncesyami na rozmaity przemysł i zdradzał tajemnice urzędowe w tych sprawach. Aresztowano go i zamknięto w areszcie śledczym skąd po kilku dniach wypuszczono go na wolną stopę. Natomiast przytrzymano w więzieniu aresztowanego razem z nim Gerschona Rappaporta, który w nadużyciach powyższych był wspólnikiem. Podczas rewizyi, dokonanej w mieszkaniu Białkowskiego, znaleziono registraturę wydanych w oszukańczy sposób koncesyj. Na trop tych nadużyć zwrócił uwagę list anonimowy, przysłany do namiestnictwa. Sledztwo dalsze jest w toku; podobno więcej osób należało do tej spółki.

Adwokat lwowski Jakób Reiss, zbiegły do Ameryki, żądał od wiedeńskiego właściciela dóbr Feliksa Loewensteina za sprzedaż dóbr 10.000 koron prowizyi, na co otrzymał akcept na wekslu „in blanco“. Mimo, że sprzedaż do skutku nie doszła, Reiss zeskontował weksel przez dom Mendrechowicza, który zmarł, a spadkobiercy jego zażądali zapłaty weksla od Loewensteina, który odmówił z powodu, że Reiss bezprawnie weksel zrealizował. Spadkobiercy odpowiedzieli, że weksel w dobrej wierze nabyli, zaskarżyli przeto Loewensteina do sądu handlowego, który skazał go na zapłacenie dłużnej kwoty.

Strejk w szkole dublańskiej. Skutkiem ostatnich zajść w niższej szkole rolniczej, uchwalił Wydział krajowy: 1) zastępcę kierownika tej szkoły Nowickiego przenieść we właściwym czasie na inne stanowisko, 2) wezwać dyrekcyę do pilnego wglądania w sprawy niższej szkoły.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We czwartek: „Azya Tuchaj-beyowicz“, sztuka w 4 aktach, przerobił z powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski“ I. N. Popławski.

(*Telefonem*).

Lwów, 30-go lipca. Wiceprezydent krajowej Rady szkolnej Płażek wyjechał wczoraj do wód i powróci z końcem sierpnia do Lwowa.

Lwów, 30 lipca. O nadużyciach funkcyonaryuszów manipulacyjnych w departamencie przemysłowym namiestnictwa (Patrz artykulik w „Kronice lwowskiej“. Przyp. Red.) półurzędowo donoszą:

Dochodzenia wykazały, że dyetaryusz Białkowski i Gerszon Rappaport wyłudzali od stron prywatnych datki pieniężne, że Bialkowski dopuścił się w kilku wypadkach zdradzenia tajemnicy urzędowej, co także zarzucają urzędnikowi manipulacyjnemu Papierkowskiemu, oraz dyetaryuszowi Szeligowskiemu. — Natomiast nie wyszło w toku dochodzenia na jaw, jakoby wymienieni dopuścili się fałszerstw z wystawianiem koncesyj i t. d., lub z podpisem namiestnika.

Strejki rolne.

Ziemianie u namiestnika i u marszałka. „Gazeta Lwowska“ ogłasza następujący fakt: Wczoraj przybyła do p. namiestnika deputacya ziemian podolskich, aby przedstawić szczegółowo stan rzeczy co do strejków rolnych. Namiestnik zaznaczył w swej odpowiedzi, że uważa strejki rolne w tej formie, jaką obecnie przybrały, za objaw wielce szkodliwy nietylko dla większej własności, ale przedewszystkiem i dla samych włościan, którzy pod wpływem szkodliwej agitacyi wyrzekają się relatywnie obfitego zarobku w czasie żniw. — Władze będą się starały energicznie występować przeciw wszelkim gwałtom, a zarazem dążyć do pouczenia ludności, która niestety pod wpływem obałamucenia stawia przeważnie warunki wprost niemożliwe do przyjęcia. — Urzędnicy dążą do tego, ażeby nastąpiło porozumienie na podstawie racyonalnych warunków i uspokojenie ludności. Następnie udała się deputacya także do marszałka krajowego, hr. Andrzeja Potockiego, któremu również przedstawiła obecne położenie ziemian.

Poseł Stapiński wyjechał do miejscowości, objętych strejkiem rolnym, dla poczynienia osobistych obserwacyj.

„Diło“ podaje we wczorajszym numerze, że w Kopyczyńcach aresztowano Wityka, skoro tylko przyjechał.

Dzisiejszy „Naprzód“ w telegramie ze Lwowa donosi, że Wityk został z więzienia wypuszczony, a śledztwo zastanowione. — „Naprzód“ donosi dalej, że broszura Budzynowskiego „Strejk i bojkot“ została skonfiskowaną, a policya przeprowadziła dziś rewizyę w lokalu ukraińskiego Stowarzyszenia „Sicz“, szukając za broszurkami o strejkach chłopskich, nie znalazła jednak żadnego materyału.

Krwawe zajście w Worwolińcach „Diło“ opisuje w sposób następujący:

„Skoro rozeszła się wieść, że wiozą obcych robotników, zebrała się ogromna masa narodu. Nadjechało kilka fur huculów z żandarmami na czele. Strejkujący zaczęli prosić huculów o ustąpienie. Tymczasem nadbiegli żandarmi w większej liczbie, a za nimi i wojsko. Żandarmi z najeżonemi bagnetami i kolbami nastąpili na tłum strejkujących, siekąc na wszystkie strony. Raniono ciężko czterech włościan. — Naraz usłyszano komendę: „Feuer!“ Zagrzmiały cztery karabiny — na szczęście nikt nie padł. Dwóch rannych wzięto do aresztu w Tłustem, dwóch innych pozostawiono na wsi“.

W korespondencyi z Tarnopola donosi „Słowo Polskie“: „Pierwsze strzały padły wczoraj w Czernichowcach, w powiecie zbaraskim, gdzie żandarmerya użyła broni palnej, jednak bez uszkodzenia kogokolwiek. Gorzej było w powiecie zaleszczyckim, w którym miało paść już kilku strejkujących od kuli karabinowej. Dziś odjechały z Tarnopola dalsze dwie kompanie 55 p. p., jedna do Kopyczyniec, druga do Husiatyna. — Broszurę Budzynowskiego, p. t.: „Polityka chłopska“ rozszerzają w powiecie husiatyńskim“.

„Hałyczanin“ donosi: W niektórych powiatach strejk pojawił się sporadycznie i ucichł, jak np. w powiecie brodzkim, podhajeckim, borszczowskim, bobreckim, gródeckim, horodenskim i lwowskim. — Wiele dworów wskutek strejków a wiele też dobrowolnie podwyższyło płacę“.

Do „Diła“ donoszą z Gródka, że moskalofile złamali solidarność strejkową w Bortiatynie.

W Zaleszczyckiem panuje prawdziwy stan oblężenia. Do wszystkich wsi sprowadzono wojsko i żandarmów. Ziemianie sprowadzili robotników z pod Tłumacza i Peczeniżyna. Gdy ci robotnicy dnia 25 b. m. zjawili się w Różanówce, wyszedł im naprzeciw tłum chłopów, kobiet i dzieci z Rożanówki i sąsiedztwa, razem liczący na 7 do 8 tysięcy głów. Tylko dzięki taktowi, nie przyszło do rozlewu krwi. W Słonem jest nietylko strejk, lecz i bojkot. Mianowicie chłopi bojkotują karczmarza, i nałożyli na siebie dobrowolną karę 10 koron, gdyby kto przestąpił próg karczmy. Grzywny te byłyby przeznaczone na upiększenie cerkwi. Radca namiestnictwa Piwocki objeżdża gminy. „Dziennik polski“ donosi, że marszałek powiatu Cieński pojechał do kilku wsi i usiłuje doprowadzić do porozumienia między pracodawcami a zarobnikami.

W Buczackiem w Trybuchowcach — jak donosi „Kuryer Lwowski“ — komisarz starostwa zaproponował ugodę, a po dwóch godzinach targu strejk został zakończony; chłopi dostali po 65 ct. dziennie i stanęli na tych warunkach do pracy. W Pomorcach, Ripienicach, Korupcu i Lipienicach stoją dragoni. W Leszczyńcach odbyło się zebranie 20 dzierżawców, celem zawarcia ugody; nie przyszła ona jednak do skutku, godzili się wprawdzie niektórzy na 8 snop, ale przy innych punktach pertraktacye rozbiły się. Do Buczacza sprowadzono cały pierwszy pułk ułanów.

W Husiatyńskiem strejk ostry ma przebieg. W Kopyczyńcach — jak donosi „Diło“ — uwięzić miano 300 włościan. W Tłusteńkiem aresztowano 5 chłopów za urządzenie zgromadzenia, na które nie pozwoliło starostwo.

W powiecie skałackim mimo strejków, które najostrzej występują w Dorofijówce i Kaczanówce, żniwa już się odbywają. Do Podwołoczysk sprowadzono robotników huculów, a oprócz tego pracują tam dwie żniwiarki, do Orzechowca sprowadzono 70 mazurów z Łańcuta i również są tam czynne dwie żniwiarki, do Medyni przyjechali robotnicy z pod Jarosławia i pracują w asystencyi wojska, do Kaczanówki i Supranówki zamówiony jest obcy robotnik. W Oknie i Grzymałowie zamiejscowi robotnicy już pracują.

W pow. kamioneckim strejk rozpoczął się w Lisku i Milatynie Starym. Do obu wsi sprowadzono wojsko.

Do powiatów, objętych przez strejki, świeżo przyłączyły się powiaty: brzeżański, podhajecki i żydaczowski.

(*Telefonem*).

Lwów, 30 lipca. Z Czortkowa telegrafują do „Słowa Polskiego“: Pod silną eskortą piechoty, ułanów i żandarmeryi sprowadzono tu 150 aresztowanych chłopów z Boraków i Słobódki Koszyłowieckiej, skąd wszyscy odstawieni będą do Tarnopola.

Lwów, 30 lipca. (Tel. „Biura korespond.“). W pow. zbaraskim w Czernichowcach ludność stawiała opór przy zakwaterowaniu wojska. Interwencyi komisarza starostwa powiodło się zapobiedz groźniejszym rozruchom.

W powiecie złoczowskim zakończył się strejk ugodą w gminach: Kutkorz, Berbłudy, i Bałuczyn. W Olszanicy powzięła rada gminna pod naciskiem strejkujących uchwałę wzywającą do dalszego prowadzenia strejku. Aresztowano 30 osób. Do Pietrycz starostwo wysłało urzędnika oraz asystencyę wojskową.

W pow. zaleszczyckim w Tłustem i Popowcach dotąd roboty nie podjęto. W Hołowczyńcach, w Stanisławówce i w Gorgolińcach pracuje tylko po 8 ludzi ze służby dworskiej pod osłoną wojska. W Różanówce zawarto ugopę. W Dźwiniaczu, gdzie roboty już podjęto, strejk rozpoczął się na nowo. W Tłusteńskiem wzmocniono asystencyę wojskową. Do Berenian wysłano pluton huzarów.

W pow. kamioneckim strejk objął w dalszym ciągu gminy: Żelechów wielki, Żelechów mały i Niesłuchów. W gminach tych rozpędzono czeladź i służbę dworską. We wszystkich objętych strejkiem gminach gromadzą się tłumy ludności u wjazdu do wsi i oczekują zapowiedzianego przybycia przywódców.

W pow. buczackim strejk potęguje się gwałtownie, obejmując także czeladź dworską. Zarządzono kilka aresztowań.

W pow. brzeżańskim strejk objął gminy: Budyłów i Medorę. W gminie Wybudów strejkujący nie dopuszczają obcych robotników do pracy. W Kozowej podjęto robotę napowrót.

W pow. horodeńskim strejk częściowo zażegnany.

W pow. przemyślańskim strejkujący w Laszkach zawarli ugodę. O gwałtownych wystąpieniach strejkujących donoszą ze Stanimirza, Łahodowa, Słowity, Lipowca, Łonia i Dustanowa. Zarządzono po kilka aresztowań w każdej z tych gmin. Między innymi aresztowano ukończonego ucznia gimnazyalnego Kekisza, syna grecko-kat. proboszcza w Dustanowie, oraz słuchacza filozofii Kuśnierza z Janczyna. W Łoniach i Lipowcach wypędzono służbę dworską.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 30 lipca. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister rolnictwa zamianował elewa leśnictwa, Wiktora Łobosa i Karola Haśkę, asystentami leśnictwa w obrębie galicyjskiej dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych.

Namiestnik zamianował ukończonego słuchacza szkoły politechnicznej, Piotra Jackowskiego, adjunktem budownictwa w galicyjskiej państwowej słażbie budowniczej.

Sejmy.

Salcburg, 30 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu uchwalono projekt ustawy podatku krajowego od piwa, analogiczny z projektem uchwalonym przez Sejm czeski, poczem Sejm zamknięto.

Praga, 30 lipca. W Sejmie obradowano wczoraj w dalszym ciągu nad projektem ustawy o budowlach wodnych.

Ks. Schwarzenberg oświadczył, że głosować będzie za projektem, jakkolwiek był zdania, że kanały większe korzyści przyniosą sąsiadom, niż budującym je. Ważniejszą rzeczą jest regulacya rzek, nie należy więc jej uważać tylko za dodatek do kanałów.

Po przemowach Nitschego i Schreinera przystąpiono do dyskusyi szczegółowej i uchwalono projekt w 2 i 3 czytaniu.

† Kardynał ks. Ledóchowski.

Rzym, 30 lipca. W sali Campo Verano wyjęto wczoraj ze zwłok zmarłego kardynała Ledóchowskiego serce i złożono je w srebrnej urnie, którą następnie zalutowano. Urna ze sercem kardynała przewieziona zostanie na miejsce urodzenia ś. p. kardynała Ledóchowskiego. Zwłoki jego mają być przewiezione do Teb i tam pochowane, zmarły był bowiem — jak wiadomo — arcybiskupem Teb „in partibus infidelium“.

Rzym, 30 lipca. Spadek, pozostały po ś. p. kardynale Ledóchowskim, który przypadnie jego bratankowi, wynosi około miliona lirów. Papieżowi zapisał ś. p. Ledóchowski bardzo cenny obraz.

Prefekt Propagandy.

Rzym, 30 lipca. Generalnym prefektem Propadandy zamianował papież kardynała Gottiego; prefektem zarządu Propagandy został kardynał Agliardi w miejsce kardynała Vanutellego.

Umarł gubernator Grodna.

Paryż, 30 lipca. Gubernator grodzieński, ks. Urussow, umarł tu nagle.

Podróż króla włoskiego do Berlina.

Rzym, 30 lipca. „Patria“ donosi, że król w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Prinettiego uda się 22 sierpnia do Berlina.

Edward VII.

Londyn, 30 lipca. Ponownie pojawiają się pogłoski o odłożeniu koronacyi.

Londyn, 30 lipca. Król mógł już wczoraj uczynić parę kroków z pomocą laski.

Chamberlain zdrów.

Londyn, 30 lipca. W Izbie gmin zjawił się wczoraj po raz pierwszy od wypadku swego (wypadł z powozu i skaleczył się) Chamberlain i wygłosił mowę, w której podniósł znaczenie konferencyi kolonialnej dla ścisłego zjednoczenia państwa. Wyliczał potem szereg ważnych reform w Afryce południowej i prosił opozycyę o poparcie.

Walka z kongregacyami.

Paryż, 30 lipca. W kilku miastach bretońskich z powodu zamknięcia szkół kongregacyjnych przyszło do niepokojów. Wkroczyło wojsko. Ludność wzburzona.

Paryż, 30 lipca. „Gaulois“ ogłasza interview z biskupem z Périgueux, który oświadczył, iż otrzymał zapewnienie, że kongregacye uzyskają pozwolenie na zamianę zamkniętych szkół na zakłady dobroczynne.

Przesilenie ministeryalne.

Belgrad, 30 lipca. Skupczyna wybrała prezydentem Izby kandydata rządowego Popowicza. Wobec tego gabinet Wuicza pozostaje w urzędzie.

Boerowie.

Londyn, 30 lipca. Botha, Dewet, Delarey i Łukasz Mayer wybrali się w podróż do Europy na życzenie Chamberlaina, który chce konferować co do zastosowania warunków pokoju i w sprawie ogólnego położenia w południowej Afryce.

Dżuma.

Hongkong, 30 lipca. W zeszłym tygodniu zaszło 33 wypadków dżumy. — 29 chorych umarło.

Wybuch.

Kadyks, 30 lipca. W magazynie bawełny strzelniczej nastąpił wybuch. Kilku robotników rannych.

Rozruchy w Cap Haitien.

Waszyngton, 30 lipca. Kapitan okrętu amerykańskiego „Machies“ donosi o rozruchach w Cap Haitien. — Tłum zagraża obcym konsulom.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 30 lipca. Zamknięcie giełdy o. g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 678·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 713·—. Akcye Anglobanku 278·—. Akcye Unionbanku 533·—. Akcye Länderbanku 417·25. Akcye Bankvereinu 452·75. Akcye Bodencredit 928·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 703·—. Akcye kolei południowej 66·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 468·—. Akcye kolei Północnej 5685. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 394·50. Akcye Rima Muranyi 493·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1526·—. Akcye fabryki broni 330·—. Akcye tureckie tytoniowe 294·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·65. Renta majowa 101·80. Austryacka renta koronowa 99·75. Węgierska renta koronowa 97·85. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·15. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·10. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·99. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·25. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·20 Losy tureckie 109·25. Marki 117·05. Ruble 252·50.

Usposobienie: Po mdłym przebiegu zainteresowanie silniejsze na miejscowe zakupno akcyj kolej.

Cukier (spok.) 16·75, spirytus (bez zmiany) 38·50. — Nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 30 lipca 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 —	253 50
Marki niemieckie	116 70	117 20
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 75
4% „ „ „ „	95 75	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	96 75	97 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	95 75	96 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 70	97 75
4% „ miasta Lwowa	93 75	94 75
4½% „ „ „	100 50	101 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% „ „ „ „	100 50	101 50
4% „ kolejowe	96 75	97 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	74 50	76 50
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „	543 —	547 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ kolei Karola Ludwika	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	568 —	573 —

L. 4924. 1757

Obwieszczenie dzierżawy.

Rozprawa odbędzie się: dnia	w stacyi i urzędzie	dla stacyi dzierżawnej	na czas od	do	na następne potrzeby zaopatrzenia wojska: dziennie siana à 3400	siana à 4500	siana à 5600	słomy na sieczkę à 850	słomy na podśc. à 2100	4 miesiące do łóżek	miesięcznie węgla kamiennego w zimie	w lecie	obok podana potrzeba na jeden rok obliczona wynosi co do: siana	słomy na sieczkę	słomy na podściółkę	słomy do łóżek	węgla kamiennego	Wadyum co do: siana	słomy na sieczkę	słomy na podściółkę	słomy do łóżek	węgla kamiennego
					Gramów / Porcyj					Cetnarów metrycznych								Koron				
					1. Dla garnizującego wojska i oddziałów, osób izolowanych i obrony krajowej.																	
8 sierpnia 1902 roku o godzinie 10ej przed południem	Tarnowie, w urzędzie c. i k. magazynu zaopatrzenia wojska	Tarnów	1go października 1902, a względnie jeżeli zapas rezerwowy zarząd wojsk. przyjmie w późniejszym terminie	30go września 1903 r.	602	—	—	—	602	239	170* 1285	150* 214	7370	—	4550	720	10920	2600	—	1000	170	1000
		Nowy Sącz			33	—	—	—	33	44	260	50	400	—	250	132	1860	180	—	30	30	180
11	Ołomuńcu	Opawa			—	—	—	—	—	—	723	162	—	—	—	—	5027	—	—	—	—	500
		Karniów			9	—	—	—	9	40	71	10	108	—	72	120	453	80	—	40	80	60
		Cieszyn			66	—	—	—	66	136	797	141	822	—	506	408	5300	300	—	100	150	550
		Bielsko			8	—	—	—	8	42	143	28	98	—	60	126	968	50	—	30	70	100
		Ołomuniec			—	—	—	—	—	—	2338	509	—	—	—	—	16168	—	—	—	—	3000
19		Przerów			303	—	—	—	303	35	108	23	3760	—	2332	105	744	1000	—	360	40	100
		Prościejów			160	—	—	—	160	—	63	12	1986	—	1226	—	483	650	—	450	—	80
		Hranice			166	—	—	—	262	18	306	49	2060	—	2008	54	2001	600	—	400	20	300
		Szymberg			18	—	—	—	18	43	288	50	223	—	138	129	1909	120	—	40	40	300
		Bzeniec			—	—	—	—	—	—	106	24	—	—	—	—	739	—	—	—	—	100
25	Krakowie	Wadowice			—	—	—	—	—	—	30**	5**	—	—	—	—	210	—	—	—	—	20
		Kęty			156	—	—	—	156	20	—	—	1910	—	1200	60	—	750	—	350	20	—
		Niepołomice			165	—	—	—	165	60	335**	56**	2020	—	1250	180	2350	800	—	400	50	200
		Bochnia			317	—	—	—	317	74	430**	75**	3880	—	2400	220	3030	1550	—	700	70	300
					2. Dla urlopników, rezerwistów, rezerwy zapasowej i obrony krajowej powołanych do ćwiczeń w broni (w przybliżeniu).																	
8	Tarnowie	Tarnów			—	—	—	—	—	100	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		Nowy Sącz			—	—	—	—	—	200	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
11	Ołomuńcu	Karniów			—	—	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		Cieszyn			—	—	—	—	—	100	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		Bielsko			—	—	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
					3. Dla przemarszu.																	
		dla wszystkich wyżej wymienionych stacyj			Według lit. C c punkt IV zeszytu warunkowego.																	

*) Dla stacyi w Tarnowie należy zaoferować do prowadzenia piekarni, a mianowicie miesięcznie w lecie 150 q., w zimie 170 q. mysłowickiego orzeszkowego I. B.
**) Dla stacyi Bochnia, Niepołomice i Wadowice ma być tylko węgiel kamienny z Jaworzna oferowany.

UWAGA.

A) **Oprócz obok wykazanych potrzeb, obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach, a mianowicie:**

a) potrzebę dla szkół oficerskich, brygad, szkół podoficerskich i szkół nauki konnej mających być w miesiącach zimowych w Tarnowie i w Ołomuńcu, ewentualnie w Przerowie, Bizencu i Prościejowie ustanowionemi;

b) potrzebę tych wydatków do serwisu opałowego i do gotowania, jakie w czasie peryodu dzierżawy dozwolonemi zostaną;

c) dla stacyi w Ołomuńcu potrzebną ilość węgli kamiennych do gotowania wody przy wyrobie.

B) Dzierżawcy słomy do łóżek są obowiązani potrzebną ilość tego artykułu także i w dotyczącej stacyi znajdującej się obronie krajowej po umówionej cenie jak i dla c. i k. wojska na wezwanie dostarczyć. Ci, którzy dotyczącego uwiadomienia nie otrzymają, nie będą c. k. oddziałom obrony krajowej nic dawać.

W tym wypadku dzierżawcy otrzymają przed rozpoczęciem peryodu dzierżawnego dotyczące wskazówki.

C) Obok wymienione potrzeby są jedynie w przybliżeniu podane i dzierżawca z powodu mniejszej ilości oddania tychże, nie może sobie rościć żadnej pretensyi do odszkodowania.

D) Dzierżawcy siana i słomy w Prościejowie są obowiązani w razie wypadku wojny dostawić zasobów żywności na 8 dni dla zasiłku składającego się z 300 ludzi i 110 koni.

E) Dzierżawca siana i słomy w Tarnowie ma oprócz na podstawie punktu zobowiązanych do utrzymania zapasów rezerwowych jeszcze zapasy dyspozycyjne ministerstwa wojny, znajdujące się w tych stacyach, według wskazówki dotyczącego magazynu zasobów, wymieniać, bez narażenia zarządu wojskowego na jakiekolwiek koszta, a mianowicie: 1000 c. m. siana.

Nadto obowiązany jest dzierżawca te zapasy na podstawie odnośnego wykazu przyjąć jako istniejące, zaś wszelki możliwy ubytek pokryć z własnych funduszów.

F) Słomy do ściółki należy się na jednego konia i na jeden dzień w miesiącach od kwietnia do września włącznie 1700 gr., zaś w miesiącach od października do marca włącznie 2500 gr. i w tej ilości należy wydawać.

Poszczególne postanowienia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć **świadectwo swej rzetelności i możności zadośćuczynienia wymogom dzierżawy, o którą się ubiega, datowane nie wcześniej nad dwa miesiące przed datą niniejszego ogłoszenia.**

Do wystawienia takich świadectw dla firm w rejestrze handlowym protokołowanych, są upoważnione Izby handlowo przemysłowe, w których okręgu firmy mają swoją siedzibę. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi, a niemającym protokołowanej firmy, wystawią świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne pierwszej instancyi (c. k. Starostwa powiatowe, zaś w Krakowie, Ołomuńcu, Opawie i Bielsku magistrat miasta).

Aby rzeczone świadectwo rzetelności i możności dostawy otrzymać, wniosą strony do swoich Izb handlowych i przemysłowych, a względnie do politycznej władzy powiatowej przy załączeniu marki stemplowej na 1 koronę podanie, w którem ma być podany cel, do jakiego ono jest potrzebne, a to przez dokładne wymienienie rzeczy wydzierżawić się mającej.

W podaniu ma być wymieniony dzień rozprawy z prośbą, aby świadectwo to do tego magazynu prowiantowego przesłane było, w którym na ten artykuł rozprawa się odbywa.

Na podanie takie wyda proszącemu Izba handlowa i przemysłowa, a względnie polityczna władza powiatowa rezolucyę, opiewającą, że żądane świadectwo w drodze urzędowej do władzy, przez podającego wskazanej, przesłanem zostanie, i rezolucyę tę należy dołączyć do oferty. Jest zatem rzeczą oferenta postarać się o przesłanie w swoim czasie tego świadectwa i żeby ono niezawodnie na dzień przed rozprawą do urzędu rozprawę przeprowadzającego nadeszło.

Następstwa za opóźnienie przesłania ponosi oferent.

2. **Oferty mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy dla dotyczącej stacyi najpóźniej do godziny 10 przed południem.** Oferty imieniem i spółka podpisane tylko wówczas uwzględnione będą, jeżeli imiennie podanem zostanie, którą osobę za spólnika uważać należy.

Podania zbiorowe cen na siano i słomę są dozwolone — **mogą być jednak tylko dla jednej stacyi wystawione.**

Później lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, obowiązujące na krótszy niż 12-dniowy termin, lub oferty, w których jest zawarunkowana mniejsza kaucya, wreszcie oferty z podaniem zbiorowych cen dla więcej stacyj, nareszcie oferty, odstępujące od ogłoszonych warunków, albo w których ceny dla różnych czasokresów są podane, nie będą uwzględnione.

Jeżeli zachodzą poprawki w ofercie, to należy dodać do nich zawsze podpis oferenta. **W razie różnicy cen oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, które oznaczone są literami.**

Podania cen za artykuły spożywcze, które mają być dostawiona w czasie przemarszów należy ułożyć według ustępu IV zeszytu warunków.

Oferenci muszą się zrzec obowiązku zadośćuczynienia ze strony zarządu wojskowego terminom co do oświadczenia się przyjęcia ich ofert, zakreślonym w § 864 kodeksu cywilnego i artykułach 318 i 319 kodeksu handlowego w przedmiocie oświadczenia się co do przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

3. **W ofercie musi być złożone poręczenie dokładnie wyszczególnione a wynoszące 5% zaoferowanej należnej kwoty.**

Gminy, producenci i stowarzyszenia rolnicze, które dostawę produków rzeczonych własnemi siłami uskutecznić są w stanie, są od złożenia kaucyi i poręczenia zwolnione.

Rolnicy należący do związku rolniczego — z wyjątkiem gmin i związków rolniczych — przedłożą równocześnie z ofertą poświadczenie wystawione przez ich związek rolniczy co do ilości z ich własnej uprawy pochodzących artykułów, inni zaś przez polityczne władze potwierdzone.

4. Siano i słoma na podściółkę ma być co 5 dni, węgiel kamienny półmiesięcznie, a słoma łóżkowa co cztery miesiące naprzód na miejscu dostawy zaopatrującym się oddziałom bezpośrednio odstawiona.

Składy dzierżawców nie powinny być nad 1·9 km. od wojskowych składów oddalone, jeżeli przestrzeń ta przenosi 1·9 km., to dzierżawca dowóz siana i słomy bezpłatnie swoim kosztem uskuteczni.

Dzierżawca rządowych składów w Gumniskach używający, ma dostawę tych artykułów swoim kosztem uskutecznić.

Aby odbiór nie trwał dłużej nad jedno popołudnie, należy furmanki w dostatecznej dostawić ilości.

Gdyby jednak w tym względzie powstały jakie nieprawidłowości, to zostaną przez lokalną komisyę usunięte, a przewodniczący komisyi dostarczy tejże furmanki na koszt i niebezpieczeństwo dzierżawcy.

Słoma do łóżek i węgiel kamienny mają być odstawione we wszystkich stacyach przez dotyczących dzierżawców pobierającym oddziałom wojskowym do ich zamieszkania.

Zostawia się do wolności oferenta doliczyć zapłatę przewozu do ceny artykułu, albo też umówić sie oddzielnie za przewiezienie od cetnara metrycznego. — **Jeżeli zapłata za przywiezienie nie jest oddzielnie umówioną, natedy uważa się, że została ona włączoną do ceny oznaczonej za słomę do łóżek, względnie za węgiel kamienny, i według tego ocenioną będzie także dotycząca oferta,** z wyjątkiem stacyi Ołomuńca, gdzie odpada dowóz słomy do łóżek przeznaczonej, oraz węgla kamiennego dla artyleryi; za to jednak zobowiązanym jest dzierżawca węgla kamiennego w tejże stacyi, dostawić także drzewo na podpałkę dla oddziałów wojska i zakładów przeznaczone (z wyjątkiem artylleryi) ze skarbowego miejsca składu drzewa, a z tego powodu należy uczynić w ofercie osobną, stosowną propozycyę.

5. **Słoma na podściółkę, która musi zawierać przynajmniej ¼ część słomy długiej,** może być oferowaną, ogólnie w jednej cenie, a nie osobno jako słoma długa (równianka) i maszynowa (mierzwa) po cenach pewnych.

Cena za słomę na podściółkę ma być w porcyach po 2100 gr podaną.

W ofercie na węgiel kamienny musi oferujący podać oprócz nazwy węgla **także kopalnię,** z której tenże pochodzi, i miejscowe położenie tejże.

6. W stacyach: w Bochni, w Nowym Sączu, w Tarnowie, w Kętach, w Niepołomicach, w Cieszynie, w Hranicach i w Przerowie musi być **rezerwowy zapas siana utrzymywany w ilości trzechmiesięcznej bieżącej potrzeby,** we wszystkich innych stacyach w ilości jednomiesięcznej potrzeby, bez względu, czy rzeczywiście oddanie siana w ciągu całego roku lub w krótszym czasie nastąpi, przyczem się zauważa, że połowa tego zapasu siana z trzechmiesięcznych zapasów rezerwowych musi być prasowaną **i co do jakości zupełnie przepisom odpowiadać.** Oferty, przy których odnośnie do wymienionych wyżej stacyj utrzymywanie tylko jednomiesięcznego zapasu rezerwowego zastrzeżono, nie zostaną wcale uwzględnione.

Siano prasowane, musi być przynajmniej do połowy pierwotnej objętości prasowanem, a najmniejsze wiązki muszą ważyć najmniej 30 kilogramów. Konną maszyną prasowane siano nie będzie jednak przyjęte.

7. Wyraźnie się zastrzega, że zarząd wojskowy pozostawia sobie do woli ściąganie zapasów rezerwowych jednej stacyi, dla oddania którejkolwiek innej stacyi.

8. **Wszelkie bliższe warunki** można przejrzeć w kancelaryi **magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu,** we wszystkich powiatowych władzach (starostwach) jak i w głównych (krajowych) towarzystwach gospodarczych, gdzie się znajduje w dwóch równobrzmiących egzemplarzach dla rozpraw wypracowany zeszyt warunkowy z daty 21 lipca 1902 r.

W wymienionych magazynach potrzeb wojskowych mogą być także wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 56 halerzy, następnie blankiety drukowane na oferty bezpłatnie, na co tembardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza ułożoną.

9. **Już z wniesieniem oferty zobowiązany jest każdy oferent do dotrzymania w tym zeszycie zawartych ustanowień,** i powinien wyraźnie w ofercie oświadczyć, że poddaje się warunkom zawartym w zeszycie warunków.

10. Oferty, zawierające warunek odstawy **siana w porcyach podwójnych,** dalej jako słomę na podściółkę **wyłącznie słomę maszynową,** nie będą uwzględnione.

11. Zapłata nastąpi przez pocztową kasę oszczędności. Bliższe warunki zawiera zeszyt warunkowy.

Kraków, dnia 21. lipca 1902.

Z Intendentury c. i k. 1-go korpusu.

Offerts-Formulare.

1 Krone Stempel

Eventuell Stampiglie des Offerenten

OFFERT.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr 4924 vom 21 Juli 1902 für die Arendierungs-Station . . . .
1 Portion . . . . . . } im gebundenen Zustande { Heu . . . à 5600 Gramm zu . . . . H. sage! . . . . Heller
1 Portion . . . . . . Streustroh . à 2100 Gramm zu . . . . H. sage! . . . . Heller
1 Meter-Centner . . Bettenstroh zu . . . . K. . . . . H. sage! . . . . Kronen . . . . Heller
1 Meter-Centner Steinkohle . . . . Gattung zu . . . . . . K. . . . . H. sage! . . . . Kronen . . . . Heller
Auf die Zeit von 1. October 1902 bis 30. Septembber 1903 abgeben, das Bettenstroh gegen Vergütung von . . . . H. sage! . . . . . . Hellern, die Steinkohle gegen Vergütung von . . . . Heller sage! . . . . Hellern per Met.-Cent. den fassenden Parteien in ihre Ubicationen zuführen, die Durmarschverflegung nach den Punkten C,—c. des Artikels IV des Arendierungs-Bedingnissheftes besorgen und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . . . K. . . . bestehend in . . . . sovie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich, im Falle als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 prozentige Caution zu ergänzen, und räume wenn ich dieses unterliese, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungs-Verdienstes durchzuführen.

Ich erkläre, dass ich mich den Bedingungen des Arendierungs-Bedingnissheftes des dato 21 Juli 1902 unterwerfe.

Laut anruhenden Bescheides der/des . . . . . . zu . . . . wird mein Solidiäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugniss direct dem k. u. k. Militär Verpflegs-Magazine in . . . . . . übermittelt werden.

. . . . am . . . . ten 1902

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten (bei Angabe der Beschäftigung desselben) wohnhaft in

1757 1

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:
Offert infolge Kundmachung vom 21. Juli 1902 zur Verhandlung . . . . ten August 1902.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.